

# JAK W CZASACH NIEGODNYCH ZACHOWAĆ GODNOŚĆ. KAZIMIERZ STOŁYHWO PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

**Andrzej Synowiec**  <https://orcid.org/0000-0003-3654-2007>

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

## ABSTRACT

### HOW TO MAINTAIN DIGNITY IN UNDIGNIFIED TIMES: KAZIMIERZ STOŁYHWO DURING THE SECOND WORLD WAR

Kazimierz Stołyhwo (1880–1966) was an outstanding Polish anthropologist. On November 6, 1939, together with other professors of the Jagiellonian University, he was arrested by the Germans during the “Sonderaktion Krakau”, and then transported to the concentration camp in Sachsenhausen. Stołyhwo described his camp and wartime experiences in detail in a little-known, but valuable publication *In captivity of the NSDAP. Biographical Summary in the Period from September 1, 1939 to January 18, 1945* (Kraków 1946). During this difficult time, he proved to be a righteous and uncompromising man. Sick and exhausted, he was finally released from the camp on April 23, 1940 – it was the result of pressure from European politicians and scientists. After the war, Stołyhwo continued to work at the Jagiellonian University.

**Keywords:** Kazimierz Stołyhwo, anthropology, “Sonderaktion Krakau”, concentration camp, Sachsenhausen.

**Słowa kluczowe:** Kazimierz Stołyhwo, antropologia, „Sonderaktion Krakau”, obóz koncentracyjny, Sachsenhausen.

A więc fakty te miały miejsce nie tylko  
w wyobraźni starszego pokolenia!<sup>1</sup>

## WSTĘP

Kazimierz Stołyhwo (1880–1966) był wybitnym polskim antropologiem, uczonym światowego formatu, związanym najpierw z Wolną Wszechnicą Polską w Warszawie, a potem – przez długie lata – z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie. 6 listopada 1939 roku wraz z innymi profesorami został aresztowany przez Niemców podczas „Sonderaktion Krakau”, a następnie wywieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, gdzie udało mu się przeżyć, choć był już bliski śmierci. W tym trudnym okresie dał się poznać jako człowiek prawy i bezkompromisowy, który potrafił wyżej postawić solidarność z uwięzionymi kolegami niż własną korzyść.

Podczas wojny Niemcy z całą bezwzględnością uderzyli w polskie społeczeństwo: nie działał wtedy żaden polski uniwersytet, grabiono instytuty, laboratoria, archiwa i biblioteki, a nawet prywatne księgozbiory polskich uczonych. Profesorów zamykano w obozach koncentracyjnych i mordowano. Największy cios spotkał najstarszą polską uczelnię – Uniwersytet Jagielloński – oraz jego wykładowców. W przemówieniu z okazji inauguracji roku akademickiego w 1945 roku rektor UJ Tadeusz Lehr-Splawiński (też więzień Sachsenhausen) powiedział:

Uniwersytet wprowadzie formalnie nie został zniesiony, ale faktycznie przestał istnieć, został zniszczony. [...] Dążenie okupanta do obniżenia i podkopania oświaty i kultury umysłowej na ziemiach polskich znalazło jednak skuteczne przeciwdziałanie w harcie ducha i niespotykanej sile odpornej społeczności polskiego<sup>2</sup>.

Jej przejawem były także wojenne losy profesora Kazimierza Stołyhwy, stanowiące przedmiot niniejszego artykułu. Za podstawę źródłową posłużyły materiały archiwalne zgromadzone w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz stosunkowo mało znana, chociaż niezwykle wartościowa publikacja Kazimierza Stołyhwy *W niewoli u NSDAP. Zestawienie biograficzne w okresie od 1 IX 1939–18 I 1945*<sup>3</sup>,

<sup>1</sup> Wpis przedstawiciela młodzieży (podpis nieczytelny), zamieszczony w „Księdze pamiątkowej” wstawy pt. „Sachsenhausen (1939–1945)” otwartej 6 XI 1964 r. w Bibliotece Jagiellońskiej przez rektora UJ prof. Mieczysława Klimaszewskiego. Zob. *Sachsenhausen. Księga pamiątkowa II Krajowego Zjazdu b. więźniów politycznych obozu koncentracyjnego w dniach 5 i 6 listopada 1964 r.*, red. V. Frančič, Kraków 1966, s. 123.

<sup>2</sup> *Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego za okres wojny 1939–1945 oraz za rok akademicki 1945*, red. H. Barycz, Kraków 1946, s. 11–12. O stratach osobowych i materialnych UJ oraz ofiarnej postawie społeczeństwa przywiązanego do najstarszej polskiej uczelni zob. szerzej: S. Gawęda, *Straty wojenne Uniwersytetu Jagiellońskiego i stan powstały na wiosnę 1945 roku*, ZNUJ, „Prace Historyczne” 1974, z. 47, s. 9–19.

<sup>3</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli u NSDAP. Zestawienie biograficzne w okresie od 1 IX 1939–18 I 1945*, Kraków 1946. Dwa egzemplarze 56-kartkowe maszynopisu (jeden z nich podpisany odręcznie) znajdują się w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego [dalej: AUJ], sygn. KHUW–12 (Inwentarz akt Komisji

w której szczegółowo scharakteryzował swoje wojenne losy pełne dramatyzmu i nieoczekiwanych zwrotów akcji. Wspomnienia te zostały zestawione z obozowymi (i nie tylko) relacjami innych pracowników uniwersyteckich, co pozwoliło dać w miarę komplementarny obraz dramatycznych wojennych losów ludzi nauki. Warto też nadmienić, że Kazimierz Stołyhwo nie doczekał się jeszcze wyczerpującej biografii, choć jego długie i barwne życie na pewno na nią zasługuje.

### UCZONY, ANTROPOLOG, NAUCZYCIEL AKADEMICKI – SYLWETKA PROFESORA KAZIMIERZA STOŁYHWY (DO 1939 ROKU)

Kazimierz Stołyhwo urodził się 3 marca 1880 roku w Brańkowie na Podolu. Uczęszczał do I Gimnazjum Klasycznego w Żytomierzu, a po jego ukończeniu w 1899 roku wstąpił na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Uniwersytetu Warszawskiego. Studia ukończył w 1903 roku, ale na skutek konfliktu z egzaminatorem podczas zdawania języka rosyjskiego nie uzyskał tytułu kandydata nauk przyrodniczych, a tylko stopień studenta rzeczywistego. Po podróży naukowej do Berlina i Monachium osiadł w Paryżu, gdzie kontynuował studia w École d'Anthropologie. Po powrocie do Warszawy w latach 1905–1912 pracował w szkołach prywatnych jako nauczyciel anatomii, antropologii, biologii i zoologii. Nie zrezygnował ze swoich pasji naukowych. W 1905 roku stanął na czele założonej przez siebie Pracowni Antropologicznej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. W 1906 roku został wykładowcą antropologii i anatomii człowieka na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Towarzystwa Kursów Rolniczych oraz na trzyletnich Kursach Pedagogicznych Jana Miłkowskiego dla Kobiet.

W 1906 roku Stołyhwo przebywał na krótkim stażu muzealnym w Kopenhadze. W 1907 roku został współpracownikiem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności. W tym roku wziął też udział w X Zjeździe Przyrodników i Lekarzy Polskich we Lwowie. W 1908 roku ukończył specjalizację w Instytucie Antropologicznym na uniwersytecie w Budapeszcie. W 1909 roku jako członek rzeczywisty Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (TNW) zorganizował w nim Komisję Antropologiczną. Z ramienia TNW w 1910 roku przewodniczył sekcji antropologicznej podczas Międzynarodowego Kongresu Amerykanistów w Buenos Aires. W Ameryce Południowej prowadził badania naukowe, a do kraju przywiózł eksponaty antropologiczne, archeologiczne i etnograficzne, które przekazał warszawskim muzeom. W 1910 roku uczestniczył również w XII Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Rosyjskich w Moskwie.

---

do opracowania historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w czasie wojny 1939–1945). Opracowanie Stołyhwy znalazło się także w zbiorowym wydaniu wojennych relacji pracowników UJ przygotowanym przez J. Michalewicza. Zob. *Relacje pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego o ich losach osobistych i dziejach uczelni w czasie drugiej wojny światowej*, oprac. J. Michalewicz, Kraków 2006, s. 467–503. Fragmenty tych wspomnień zostały również opublikowane w „Przekroju” – zob. K. Stołyhwo, *Wspomnienia (fragmenty)*, „Przekrój” 1969, nr 1283, s. 5.

W 1911 roku Stołyhwo kontynuował studia muzealne w Padwie, Bolonii i Florencji. Sporo uwagi poświęcał Pracowni Antropologicznej, która w tymże roku została przeniesiona do TNW. Także w 1911 roku uczestniczył w XI Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Krakowie. W drugiej połowie 1911 roku został asystentem w Katedrze Anatomii Człowieka na wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1912–1914 prowadził liczne badania terenowe archeologiczne i antropologiczne w Królestwie Polskim, na Ukrainie i Syberii. W 1913 roku został redaktorem naczelnym „Pamiętnika Fizjograficznego” wydawanego przez Komisję Fizjograficzną Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego; funkcję tę pełnił do 1915 roku. W tymże roku został kuratorem Instytutu Anatomii Człowieka i gabinetu archeologicznego na UW oraz organizował prace porządkowe po ustępujących Rosjanach; po zakończeniu I wojny światowej był członkiem specjalnej komisji inwentaryzacji zabytków kultury zagrabionych przez Rosjan. W 1916 roku objął funkcję dziekana Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Towarzystwa Kursów Naukowych, znacznie przyczyniając się do przekształcenia Towarzystwa w Wolną Wszechnicę Polską (WWP) w 1918 roku.

Stołyhwo cały czas aktywnie działał w TNW. Od 1917 roku był członkiem zarządu, pełnił funkcję zastępcy sekretarza generalnego oraz przewodniczył (do 1924 roku) Komisji Fizjograficznej i Sekcji Antropologicznej. Jako sekretarz generalny (w latach 1919–1924) doprowadził do przekształcenia zakładów w większe instytuty oraz przyczynił się do przekazania przez władze państwowe pałacu Staszica na rzecz TNW. Po reformie Towarzystwa i nowych wyborach w 1933 roku Stołyhwo został jego członkiem zwyczajnym.

W 1919 roku zasiadał w komitecie organizującym Międzynarodowy Instytut Antropologii w Paryżu; w 1920 został jego członkiem rzeczywistym i wszedł do Rady Zarządzającej. W latach 1920–1933 pełnił obowiązki profesora antropologii i anatomii człowieka na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym WWP; w latach 1932–1933 był dziekanem, a w 1933 roku prorektorem. W 1937 roku otrzymał godność profesora honorowego tej uczelni.

W 1920 roku Pracownię Antropologiczną kierowaną przez Stołyhwę przekształcono w Instytut Nauk Antropologicznych (INA), który składał się z zakładów: antropologicznego, archeologicznego i etnograficznego, oraz muzeów: antropologicznego i archeologicznego imienia Erazma Majewskiego. Do INA włączono potem Wydział Indywidualizacji Żołnierza Instytutu Wojskowo-Technicznego Ministerstwa Spraw Wojskowych, którego Oddział Antropologii Militarnej w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku Stołyhwo współorganizował, a od 1921 roku pozostawał jego honorowym kierownikiem naukowym. W tym czasie prowadził także (z doktorem Janem Mydlarskim) prace nad zdjęciem antropologicznym Polski, które finansowane były przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.

Jako kierownik Zakładu Antropologii w INA i przewodniczący tego ostatniego zainicjował długoletnie badania antropologiczne na Pomorzu. Dzięki jego staraniom INA TNW od 1921 roku stał się polskim oddziałem Międzynarodowego Instytutu Antropologii w Paryżu. Od tego roku Stołyhwo zaczął też wydawać i redagować „Archiwum Nauk Antropologicznych” pomyślane jako organ Instytutu, ale z braku funduszy ukazały się tylko 3 tomy. W 1922 roku, jako delegat TNW,

uczestniczył w Międzynarodowym Kongresie Geografów i Etnologów w Marsylii, a na II Zjeździe Międzynarodowego Instytutu Antropologii w Pradze w 1924 roku przewodniczył sekcji morfologicznej i funkcjonalnej. Także w 1924 roku został członkiem stałym Towarzystwa Miłośników Przyrody, Antropologii i Etnografii w Moskwie oraz członkiem Międzywydziałowej Komisji Geograficznej PAU. W 1926 roku otrzymał członkostwo Towarzystwa Antropologii Fizycznej w Monachium, a w 1927 został członkiem Towarzystwa Morfologicznego w Paryżu.

W 1925 Stołyhwo wygłosił referat podczas Międzynarodowego Zjazdu Geograficznego w Kairze, zapoznał się także ze zbiorami kairskiego muzeum. Następnie przeprowadził badania antropologiczne w Syrii, na Cyprze i Rodos. Podczas XII Zjazdu Przyrodników i Lekarzy Polskich w Warszawie w 1926 roku przewodniczył sekcji nauk antropologicznych. W tymże roku, jako przedstawiciel TNW, uczestniczył w Zjeździe Towarzystwa Antropologicznego Wiedeńskiego i Towarzystwa Antropologicznego Niemieckiego w Salzburgu. Jako reprezentant nauki polskiej poprowadził wykład podczas obchodów 50-lecia École d'Anthropologie w Paryżu.

W 1926 roku na podstawie pracy „La classification des caracteres anthropologiques” („Revue Anthropologique” [Paris] 1923) Stołyhwo otrzymał na Uniwersytecie Karola w Pradze stopień doktora *rerum naturalium*, który został następnie nostryfikowany przez Radę Wydziału Filozoficznego UJ. W 1927 roku habilitował się w zakresie antropologii na Wydziale Filozoficznym UJ na podstawie rozprawy „Analiza typów antropologicznych” (Warszawa 1924). W 1928 uzyskał jeszcze *veniam legendi* na Wydziale Lekarskim UW, gdzie prowadził zajęcia ze studentami do 1933 roku.

W 1927 roku Stołyhwo wziął udział w zjeździe monachijskiego Towarzystwa Antropologii Fizycznej w Kilonii oraz III Zjeździe Międzynarodowego Instytutu Antropologii w Amsterdamie (przewodniczył sekcji antropologii morfologicznej i funkcjonalnej). W tymże roku uczestniczył jeszcze w Zjeździe Zoologów, Anatomów i Histologów w Leningradzie, w II Zjeździe Słowiańskich Geografów i Etnografów w Warszawie oraz w I Zjeździe Prehistoryków Polskich w Poznaniu.

W 1929 roku prowadził badania dotyczące dziedziczności cech antropologicznych w środowiskach emigrantów polskich w Brazylii. W Ameryce Południowej poprowadził też cykl wykładów. Powrócił na ten kontynent w 1932 roku, by najpierw wziąć udział w międzynarodowym Zjeździe Amerykanistów w La Plata, a potem prowadzić badania w Muzeach Narodowych w La Plata i Buenos Aires. Oprócz tego wykładał w Argentynie, a później znów w Brazylii.

W 1930 roku przewodniczył sekcji dziedziczności, eugeniki i grup krwi na IV Zjeździe Międzynarodowego Instytutu Antropologii w Coimbrze w Portugalii. Wówczas został członkiem korespondentem Towarzystwa Portugalskiego Antropologii i Etnologii w Porto, a w 1932 roku członkiem Towarzystwa Anatomicznego Portugalsko-Hiszpańsko-Amerykańskiego w Lizbonie.

W Polsce w 1930 roku współorganizował badania antropologiczne nad młodzieżą rzemieślniczą. W tym samym roku wziął udział we wrocławskim zjeździe monachijskiego Towarzystwa Antropologii Fizycznej, II Zjeździe Pomorzoznawczym zorganizowanym przez Instytut Bałtycki w Toruniu (którego Stołyhwo został członkiem

korespondentem w 1933 roku) oraz w XIV Zjeździe Przyrodników i Lekarzy Polskich w Poznaniu. Również w 1933 roku rozpoczął prace antropologiczne nad więziami, co miało związek z jego nominacją na członka Komitetu do spraw Kryminalno-Biologicznych przy Departamencie Karnym Ministerstwa Sprawiedliwości.

W listopadzie 1933 roku prezydent mianował Stołyhwę profesorem nadzwyczajnym antropologii. Potem uczony został kierownikiem Zakładu Antropologii na Wydziale Filozoficznym UJ, gdzie zapoczątkował nowy okres antropologii krakowskiej. Zespół pod jego kierownictwem rozpoczął badania terenowe ludności na Śląsku. W 1934 roku Stołyhwo wszedł do komitetu Wydawnictw Śląskich PAU. Pierwsze wyniki badań, opublikowane w 1939 roku, zestawiały ludność Śląska z mieszkańcami innych dzielnic Polski i podkreślały charakterystyczne cechy rasowe Ślązaków.

W 1934 roku Stołyhwo pełnił funkcję wiceprezesa I Zjazdu Międzynarodowego Antropologii i Etnologii w Londynie, był też członkiem jego Rady Stałej. W 1935 roku wszedł w skład Międzynarodowego Komitetu Standaryzacji Metod i Syntez w antropologii, eugenicie i biologii; redagował też jego biuletyn. Przed rozpoczęciem II wojny światowej zdołał jeszcze uczestniczyć w IV Zjeździe Geografów i Etnografów Słowiańskich w Sofii, w Międzynarodowym Kongresie Antropologii i Archeologii Przedhistorycznej w Bukareszcie oraz w II Kongresie Nauk Antropologicznych i Etnologicznych w Kopenhadze<sup>4</sup>.

## KAZIMIERZ STOŁYHWO JAKO OFIARA HITLEROWSKICH REPRESJI

Po wybuchu wojny Stołyhwo nie zdecydował się wraz żoną na ewakuację, tylko postanowił zostać w Krakowie na stanowisku kierownika Zakładu Antropologii UJ. Zamieszkał w zakładzie w Collegium Iuridicum przy ulicy Grodzkiej 52, ponieważ wierzył, że dzięki jego obecności uda się ocalić mienie zakładu. Były to jednak złudne nadzieje. Już na drugi dzień po wkroczeniu Niemców do Krakowa, to jest 7 września 1939 roku, do zakładu przysłała grupa żołnierzy niemieckich z cywilem mówiącym po polsku. Grozili profesorowi rozstrzelaniem, a następnie zażądali wydania broni i zapłacenia okupu. Po odmowie Stołyhwy zapowiedzieli przeprowadzenie dokładnej rewizji następnego dnia. Naukowiec zawiadomił o wszystkim rektora UJ

<sup>4</sup> AUJ, sygn. S II 619, Stołyhwo Kazimierz (teczka osobowa). Do odtworzenia szczegółów biograficznych Stołyhwy szczególnie przydatny okazał się maszynopis podpisany odręcznie przez niego. Zob. AUJ, sygn. S II 619, Życiorys Kazimierza Stołyhwy. Daty biograficzne, przebieg studiów oraz działalność naukowa i pedagogiczna, s. 1–10; AUJ, sygn. WF II 121, Stołyhwo Kazimierz (teczka habilitacyjna). Z najważniejszych biogramów zob. S. Sroka, *Stołyhwo Kazimierz* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 44/1, z. 181, Warszawa–Kraków 2007, s. 96–99; K. Kaczanowski, M. Guratowska, *Z życia nauki i z życia Towarzystwa: Kazimierz Stołyhwo (1880–1966) – w 40. rocznicę śmierci*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 2006, t. 69, s. 46–50; A. Wrzosek, *Bibliografia antropologii polskiej do roku 1955 włącznie. Bibliografia abecedłowa i przedmiotowa*, t. 1, Wrocław 1959, s. 219–314; B. Jasicki, *Sto lat antropologii polskiej 1856–1956. Ośrodek krakowski w latach 1908–1956*, „Materiały i Prace Antropologiczne” 1957, nr 33, s. 31–56; A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. 4: *S–Ż*, Warszawa 1998, s. 203–205.

Tadeusza Lehra-Spławińskiego, z którym udał się do policji niemieckiej. W rezultacie przysłano kilku ludzi do ochrony zakładu, ale wcześniejsi agresorzy już się nie pojawili<sup>5</sup>.

W tym momencie niektórzy jeszcze się łudzili, że Niemcy nie będą ingerować w polskie życie naukowe czy kulturalne. Bardzo szybko okazało się, że były to tylko pojedyncze przejawy niemieckiej kurtuazji. Nie trwały one długo, zresztą wydawały się całkowicie sprzeczne z generalnym celem polityki niemieckiej w stosunku do Polski i Polaków.

Na początku listopada 1939 roku Stołyhwę odwiedził w Krakowie kierownik Głównego Wydziału Ludności i Opieki Społecznej rządu Generalnego Gubernatorstwa, doktor Fritz Arlt, który zakomunikował mu, że w chwilach wolnych od pracy urzędowej zamierza pracować naukowo. Prosił o zgodę na korzystanie z księgozbioru zakładowego i zapewniał o woli współpracy. Zapowiedział, że Stołyhwo może kontynuować prace badawcze nad Polakami w GG, góralami i Ukraińcami, natomiast nie nad mieszkańcami Śląska, gdyż ten teren zostanie w całości włączony do Niemiec<sup>6</sup>.

## W DRODZE DO OBOZU W SACHSENHAUSEN

Zarysowane powyżej plany nie zostały nigdy zrealizowane z powodu słynnego „Sonderaktion Krakau” (Akcja Specjalna Kraków). Była to jedna z pierwszych i najgłośniejszych w świecie hitlerowskich akcji eksterminacyjnych podczas II wojny światowej. 6 listopada 1939 roku, w poniedziałek, tuż przed południem, Collegium Novum UJ przy ulicy Gołębiej 24 w Krakowie otoczyli Niemcy z oddziału Sipo i SD – Einsatzkommando 2/I. O 12.00 SS-Sturmbannführer Bruno Müller (w cywilu prawnik) wraz z sześcioma oficerami SS wkroczył do budynku. Najpierw udali się do gabinetu rektora, a potem razem z nim i profesorem Fryderykiem Zollem juniorem – członkiem Akademii Niemieckiego Prawa – weszli do sali wykładowej numer 66, wtedy imienia Mikołaja Kopernika (dziś jest to sala numer 56 imienia Józefa Szujskiego) na drugim piętrze, w której zebrali się już profesorowie, docenci i asystenci UJ. Müller oświadczył, że uniwersytet rozpoczął rok akademicki bez zgody władz niemieckich, co odczytano jako przejaw złej woli. Dodał, że wykładowcy są znani z wrogiego nastawienia do nauki niemieckiej, dlatego wszyscy obecni na sali mężczyźni zostaną

<sup>5</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 5–6. Zob. też: B. Jasicki, *Sto lat...*, s. 42.

<sup>6</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 6–7. Trzeba zaznaczyć, że Stołyhwo wraz ze współpracownikami z Zakładu Antropologii UJ prowadził przed wojną na Śląsku szeroko zakrojone badania antropologiczne w ramach subwencji Komitetu Wydawnictw Śląskich. Konkurowały one z analogicznymi badaniami niemieckimi na Śląsku niemieckim, prowadzonymi przez Instytut Antropologii Uniwersytetu we Wrocławiu, którym przewodził prof. Egon Freiherr von Eickstedt. Szerzej zob. J. Hulewicz, *Wydawnictwa Śląskie Polskiej Akademii Umiejętności [w:] Polska Akademia Umiejętności 1872–1952. Nauki Humanistyczne i Społeczne. Materiały Sesji Jubileuszowej. Kraków, 3–4 V 1973*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 61 n. Zob. też: T. Dzierżykraj-Rogański, *Antropologia [w:] Zarys dziejów nauk przyrodniczych w Polsce*, red. K. Maślankiewicz, Warszawa 1983, s. 629–630.

aresztowani i przetransportowani do obozów koncentracyjnych. Jeśli ktoś stawi opór, będzie rozstrzelany. Uwolniono trzy kobiety, a mężczyzn brutalnie zrewidowano i wyprowadzono do podstawionych samochodów ciężarowych krytych plandekami. Następnie aresztowani zostali przewiezieni do więzienia przy ulicy Montelupich w Krakowie. Podobny los spotkał profesorów Akademii Górniczej, którzy przebywali w Collegium Novum na I piętrze. Aresztowano jeszcze inne osoby znajdujące się wówczas w budynku. Ogółem Niemcy zatrzymali 183 osoby. Z UJ było 104 profesorów, docentów i doktorów habilitowanych oraz 33 pracowników dydaktycznych; z Akademii Górniczej – 18 profesorów i 3 docentów; z Akademii Handlowej – 3 profesorów. Oprócz nich uwięziono także dwóch zatrudnionych w tym czasie w UJ profesorów z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i KUL-u oraz 18 przypadkowych osób<sup>7</sup>.

Polscy profesorowie zostali aresztowani najprawdopodobniej na rozkaz Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt – RSHA) i jego Urzędu IV (dawny Urząd Tajnej Policji Państwowej – Geheimes Staatspolizeiamt), czyli Gestapo, którym kierował Heinrich Müller. Na czele RSHA od 1939 roku stał Reinhard Heydrich<sup>8</sup>. Oczywiście podany przez Niemców powód aresztowania polskich naukowców stanowił tylko pretekst. W gruncie rzeczy była to wielka akcja terrorystyczna – część planu eksterminacji najpierw elity polskiego narodu, a potem reszty społeczeństwa. Kolejne etapy to aresztowania polskiej inteligencji w Generalnym Gubernatorstwie: w Radomiu, Lublinie, ponownie w Krakowie, Częstochowie, Warszawie i innych miejscowościach<sup>9</sup>.

Wśród aresztowanych podczas „Sonderaktion Krakau” znalazł się profesor Kazimierz Stołyhwo, który wydarzenie to nazwał „zamachem na Uniwersytet Jagielloński”. Od początku nie miał złudzeń co do celów polityki niemieckiej. Wspominał, że już na Montelupich, podczas bezsennej nocy, uświadomił sobie, że aresztowanie profesorów było nie tylko karą za prowadzenie wykładów, ale także początkiem planowanej akcji mającej na celu zniszczenie polskiej kultury, a może nawet i całego narodu. Stołyhwo przewidywał różnego rodzaju represje wobec aresztowanych. Napisał potem ze smutną ironią: „nie wyobrażałem sobie wówczas poziomu tych rozkoszy, które stały się naszym udziałem”<sup>10</sup>. Z grozy sytuacji zapewne nie zdawali sobie sprawy także ci profesorowie, którzy nie przyszli na zapowiedziany „odczyt” i nie zostali wywiezieni do Sachsenhausen. Część z nich miała swego rodzaju poczucie winy, że nie są razem ze swymi kolegami. Na przykład wybitny botanik, profesor Władysław Szafer, który potem kierował tajnym nauczaniem na UJ, zanotował, iż długo nie

<sup>7</sup> Zob. np. K. Pierzchała, *Pomocne dłonie Europejczyków (1939–1944)*, Kraków 2005, s. 70–73. Jeśli do aresztowanych wliczy się także zatrzymanego po południu 6 XI 1939 r. w domu prezydenta miasta Krakowa dr. Stanisława Klimeckiego, dołączonego następnie do pozostałych w więzieniu przy ul. Montelupich, to ogólna suma uwięzionych podczas „Sonderaktion Krakau” wyniesie 184 osoby. Warto dodać, że to jedna z najlepiej udokumentowanych akcji niemieckich wobec narodu polskiego. Szerzej zob. ibidem, s. 57–138.

<sup>8</sup> I. Paczyńska, *Bezpośredni sprawcy*, „Alma Mater” 2004, nr 64, s. 18–19.

<sup>9</sup> Szerzej zob. np. M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenzaktion*, Warszawa 2009, s. 238 n.

<sup>10</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 7–8.



mógł się pogodzić z faktem, że został w Krakowie i nie dzieli losów aresztowanych. Dopiero po kilku tygodniach mógł zabrać się do pracy naukowej i zaoferować pomoc rodzinom uwięzionych<sup>11</sup>.

7 listopada 1939 roku Stołyhwo wraz z innymi zatrzymanymi został przewieziony do koszar wojskowych przy ulicy Mazowieckiej w Krakowie. Więźniowie byli tam traktowani i żywieni stosunkowo dobrze. Spotkali się ze znacznym współczuciem ze strony pomagających im polskich żołnierzy wziętych do niewoli. Wkrótce w koszarach zjawił się F. Arlt i zażądał widzenia ze Stołyhwą, któremu oznajmił, że jest wolny i może spokojnie pracować naukowo. Profesor zdecydowanie odmówił opuszczenia towarzyszy niedoli<sup>12</sup>. Wówczas Arlt dodał, że tam, gdzie zostaną wywiezieni, nie będzie już mógł nic dla niego zrobić. Stołyhwo później zanotował: „Przyznać muszę, iż było mi bardzo ciężko powziąć decyzję pozostania dobrowolnego w więzieniu, męczyła mnie bowiem myśl, że na skutek tego postanowienia, być może, nie zobaczę już nigdy mego syna ani też żony”<sup>13</sup>. Przeważało jednak poczucie obowiązku w stosunku do ojczyzny, uczelni i kolegów. Do końca życia pozostanie człowiekiem o wielkiej prawości charakteru<sup>14</sup>.

Ten krok Stołyhwy nosił znamiona bohaterstwa. Z wielkim uznaniem pisał o tym chociażby więzień Sachsenhausen i Dachau Stanisław Urbańczyk, który podkreślał, że był to pierwszy wypadek, kiedy polski uczony otrzymał propozycję współpracy z Niemcami i ją odrzucił. Zapisał: „Trzeba to zanotować na jego [tj. Stołyhwy – A.S.] cześć. Wagę tego »nie« ten tylko może ocenić, kto widział w obozie niedolę tego człowieka”<sup>15</sup>.

9 listopada 1939 roku do koszar przybył oddział Gestapo, który odprowadził więźniów do pociągu znajdującego się w Łobzowie. Nawet przy tak prostej czynności zastosowano dodatkową szykanę polegającą na tym, że uczeni, często przecież w podeszłym wieku, musieli wsiadać do wagonów w najwyższym punkcie rampy, w którym miała dwa metry wysokości. Pociągami dojechali do Breslau (Wrocławia), a następnego dnia samochody policyjne rozwiozły aresztowanych do więzień karnych przy Kletschkauerstrasse (dziś ulica Kleczkowska) i Freiburgerstrasse

<sup>11</sup> W. Szafer, *Botanika w Krakowie w okresie wojny 1939–1945*, Kraków 1959, s. 7.

<sup>12</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 9. Oferta Arlta obejmowała również możliwość zwolnienia profesorów UJ: socjologa Kazimierza Dobrowolskiego i geografa Jerzego Smoleńskiego, po podpisaniu przez nich deklaracji o nieprowadzeniu działalności politycznej. Propozycja Niemca została odrzucona i wszyscy trzej pozostali w areszcie. Zob. ibidem oraz A. Bołewski, H. Pierzchała, *Martyrologia profesorów Akademii Górniczej w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych*, Kraków 1985, s. 38–39, 41.

<sup>13</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 9. Syn prof. Stołyhwy Olgierd zginął w 1943 r. Zob. *Relacje pracowników Uniwersytetu...*, s. 470–471.

<sup>14</sup> Tak napisze o Stołyhwie kilkanaście lat później z okazji jego jubileuszu 55-lecia pracy naukowej młody uczony mgr Napoleon Wolański (potem wybitny antropolog), dodając przy tym, że Stołyhwo jest człowiekiem o wielkim uroku osobistym, a jego uczniowie cenią go jako przyjaciela, który nigdy nie narzuca swych poglądów, ale służy pomocą i radą oraz pozwala rozwijać indywidualne zapatrywania. Zob. N. Wolański, *Jubileusz pracy naukowej wybitnego polskiego antropologa*, „Problemy” 1957, nr 5, s. 373.

<sup>15</sup> S. Urbańczyk, *Uniwersytet za kolczastym drutem. Sachsenhausen – Dachau*, Kraków 2014, s. 24.

(obecnie ulica Świebodzicka). Choć warunki życia w tych więzieniach nie były szczególnie trudne, to Stołyhwo zapamiętał, że bardzo wielu doskwierała samotność. Upokarzające okazało się już samo bycie obserwowanym przez Judasza przez ludzi ciekawych wyglądu krakowskich profesorów. Mogli spacerować tylko pół godziny dziennie po podwórku więziennym, bez rozmów. W pamięć Stołyhwy wryły się słowa wybitnego polskiego zoologa, profesora Michała Siedleckiego, wypowiedziane szeptem podczas jednego z powrotów ze spaceru: „Rozumiem teraz psychikę tygrysa lub wilka siedzącego w klatce”<sup>16</sup>.

Stołyhwo w więzieniu wrocławskim planował różne tematy naukowe, jednak nie otrzymał papieru ani ołówka, o które prosił dyrekcję więzienia. Mógł natomiast czytać, gdyż bibliotekarz więzienny, wbrew regulaminowi, przynosił mu książki. Przez pewien czas ludzono się, że zostaną odtransportowani do Krakowa, ale nadzieje te przysły, kiedy 27 listopada 1939 roku aresztanci otrzymali obfite racje żywnościowe na drogę, to jest duży kawał chleba i wędzonej słoniny, po czym pod nadzorem brutalnych strażników zostali przewiezieni na dworzec kolejowy we Wrocławiu. Zapowiadało to drogę w nieznaną<sup>17</sup>.

## OBOZOWA CODZIENNOŚĆ

Po 20 godzinach aresztowani profesorowie przybyli do Berlina, skąd zostali przewiezieni do pobliskiej stacji nieopodal Oranienburga. Tam ustawiono ich w szeregi i kazano zdjąć nakrycia głowy. W śniegu i deszczu ruszyli w stronę pobliskiego lasu, co mogło sugerować, że są prowadzeni na rozstrzelanie. Po pewnym czasie dotarli jednak przed budynek będący częścią obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg (Konzentrationslager Sachsenhausen-Oranienburg bei Berlin – KL Sachsenhausen-Oranienburg). Przeszli przez bramę i zostali ustawieni przed jednym z baraków. Część profesorów była w bardzo złej kondycji, na przykład Jerzy Smoleński czy Leon Sternbach. Od razu otoczyła ich grupa esesmanów, wśród których Stołyhwo rozpoznawał typy psychopatyczne<sup>18</sup>.

Stołyhwo nie pomylił się w swojej ocenie. Wśród nadzorujących znajdował się między innymi Gustav Sorge – kierownik bloku obozowego zwany przez więźniów *der eiserne Gustav* (żelazny Gustaw), znany z okrucieństwa i znęcania się nad osadzonymi. Po zakończeniu wojny, w 1959 roku, stanął przed sądem w Bonn. Udoznaczono mu 67 mordów i udział w dalszych 20. Został skazany na dożywotnie więzienie i dodatkowo na 15 lat więzienia o zaostrowym rygorze. Obozowym esesmanem był też Wilhelm Schubert, którego po wojnie skazano na dożywocie za 46 morderstw<sup>19</sup>. Dosadnie o oprawcach obozowych wyraził się więzień Sachsen-

<sup>16</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 10.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 11–13.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 13–14.

<sup>19</sup> S. Urbańczyk, op. cit., s. 61. Stołyhwo też pisze o cieszącym się złą sławą Gustavie Sorge, ale wspomina również esesmanów zachowujących się przyzwoicie. Zob. K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 27.

hausen, profesor Witold Krzyżanowski: „Znęcali się nad nimi [uczonymi – A.S.] często zwyrodnialcy, zwani w obozie »społecznymi«, anormalni sadyści lub hitlerowcy, dla których było to jak gdyby wyżywaniem się i przyjemnością, bo wychodząc z nizin, dostawali się w ten sposób na szczyty hierarchii obozowej”<sup>20</sup>. Aresztowany również 6 listopada 1939 roku Józef Wolski wielokrotnie zadawał sobie pytanie, jak człowiek mógł wymyślić coś takiego przeciwko drugiemu człowiekowi<sup>21</sup>.

W baraku-łaźni więźniom zabrano wszystkie cenne rzeczy, kazano im się rozebrać do naga, ostrzyżono włosy i brody, zaprowadzono pod gorący prysznic, po czym ich rzeczy spakowano do worków. W zamian otrzymali zniszczone, niedopasowane ubrania więzienne. Stołyhwo wspominał, że dostał stare podkute trzewiki, ale przynajmniej nie za małe, dzięki czemu nie odmroził sobie nóg, co stało się udziałem profesorów Kazimierza Kostaneckiego – byłego rektora UJ i Antoniego Hoborskiego – pierwszego rektora Akademii Górniczej. Obydwaj zmarli w obozie z powodu gangreny nóg, będącej konsekwencją noszenia złego i niedopasowanego obuwia<sup>22</sup>.

Po gorącym prysznicu więźniowie stali półtorej godziny w deszczu i śniegu, po czym zapędzono ich do nieogrzewanego baraku numer 19, gdzie spędzili noc. Następnie podzielono ich na dwie grupy i przydzielono do baraków 45 i 46. Zamieszkali w nich między innymi z polskimi robotnikami z Westfalii, którzy byli życzliwie nastawieni do „krakowskich profesorów”. Na ubraniach naukowcy mieli przyszyć czerwone trójkąty na znak, że byli przestępcami politycznymi. Otrzymali też numery. Stołyhwo, od tej chwili Schutzhaftling numer 5281, mieszkał w drewnianym, krytym dachem, ale bez sufitu, baraku 45A w Sachsenhausen<sup>23</sup>.

Początki niemieckiego obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen sięgają 3 marca 1936 roku, kiedy to zapadła decyzja o jego utworzeniu. 9 kwietnia inspektor obozów koncentracyjnych i oddziałów wartowniczych SS (Oddziałów Trupiej Czaszki) SS-Gruppenführer Theodor Eicke przeprowadził wizję lokalną na obszarze przeznaczonym pod przyszły obóz w okolicach Oranienburga. 12 lipca 1936 roku 50 więźniów z KL Esterwegen zaczęło budować obóz. Zgodnie z decyzją Heinricha Himmlera KL Sachsenhausen-Oranienburg miał rozpocząć działalność 1 października 1936 roku<sup>24</sup>. Obóz funkcjonował przez 9 lat i w tym czasie przeszło przez niego ponad

Por. J. Gwiazdomorski, *Wspomnienia z Sachsenhausen. Dzieje uwięzienia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego 6 XI 1939–9 II 1940*, Kraków 1975, s. 138.

<sup>20</sup> W. Krzyżanowski, *Uniwersytet Jagielloński w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen*, „Studia Historyczne” 1969, z. 4, s. 549–550.

<sup>21</sup> J. Wolski, *Kraków przede wszystkim*, Kraków 2004, s. 55–56. Zob. też: J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 254–255.

<sup>22</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 14–15. Zob. też: J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 245; S. Urbańczyk, op. cit., s. 45; S. Pigoń, *Wspominki z obozu w Sachsenhausen (1939–1940)*, Warszawa 1966, s. 22.

<sup>23</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 15–16.

<sup>24</sup> *Sachsenhausen. Dokumente, Aussagen, Forschungsergebnisse und Erlebnisberichte über das ehemalige Konzentrationslager Sachsenhausen*, Berlin 1982, s. 19, 143.

204 000 Europejczyków. Wśród nich znajdowało się 70 000 Polaków, z których ponad 50% nie przeżyło<sup>25</sup>.

Więźniowie w obozie regularnie marzli, gdyż w pomieszczeniach było bardzo zimno. Spali po dwóch na jednym sienniku – Stołyhwo dzielił go z profesorem Stefanem Kołaczkowskim. Jeśli jeden musiał skorzystać z ubikacji, budził drugiego. Brak światła w toaletach (wychodkach) powodował, że sedesy były najczęściej bardzo zabrudzone<sup>26</sup>. Wychodzący w nocy do ubikacji nie mogli brać skarpetek ani butów czy spodni, a wszędzie panował przeraźliwy chłód<sup>27</sup>. Nierzadko ciszę nocną w sypialni zakłócały przekleństwa podeptanych, czasem dochodziło nawet do bójek. W ciemności mylono sienniki, co też łatwo prowadziło do kłótni<sup>28</sup>.

Gdy Stołyhwo i Kołaczkowski zachorowali jednocześnie na dur brzuszny, z powodu biegunki musieli wstawać w nocy nawet po 20 razy. Paradoksalnie jednak nie wzbudziło to w nich wzajemnej niechęci, ale stało się zacznym mocnej przyjaźni<sup>29</sup>. Profesor Jan Gwiazdomorski zapamiętał, że po zakupieniu świeżego chleba z kantyny Stołyhwo nie mógł się powstrzymać i naraz zjadł całą porcję. W rezultacie dostał biegunki, która doprowadzała go do skrajnego wyczerpania<sup>30</sup>. Również Kołaczkowski został wtedy przeniesiony do szpitala więziennego<sup>31</sup>. Kiedy Stołyhwo zachorował na bronchit, wielu więźniów mu wtedy pomagało, również Niemcy. Poza tym nie dało się dobrze wypocząć, ponieważ w pomieszczeniu sypialnym zazwyczaj panował zaduch i ciągle słychać było kaszel i charczenie chorych, a nierzadko też jęki umierających<sup>32</sup>. Przebywający w Sachsenhausen profesor Władysław Konopczyński napisał: „Sypialnia – zaduch. Czarno jak w mózgu niemieckiego faszysty. Kilku mówi przez sen, kilkunastu chrapie, wszyscy na zmianę kaszlą. Co za koncerty, co za symfonie charkotów...”<sup>33</sup>.

Uczeni krakowscy w obozie nie wykonywali najcięższych prac, być może z powodu podeszłego wieku. Powierzano im lżejsze prace gospodarcze i polegające na utrzymywaniu czystości w barakach. Stołyhwo między innymi porządkował sienniki,

<sup>25</sup> J. Kosiński, *Niemieckie obozy koncentracyjne i ich filie*, oprac. W. Sobczyk, Stephanskirchen 1999, s. 647. Skład osobowy esesmańskiej władzy w KL Sachsenhausen-Oranienburg zob. H. Pierzchała, *Mechanizmy eksterminacji krakowskich uczonych w „Akcji Specjalnej Kraków” – „Sonderaktion Krakau” 1939–1945*, Kraków 2007, s. 134–136.

<sup>26</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 18. Gdy para na sienniku nie była zgrana, dochodziło do częstych kłótni. W kwestii korzystania z siennika i koców istniało wiele systemów, w zależności od inwencji więźniów. Zob. S. Urbańczyk, op. cit., s. 104–105, 156.

<sup>27</sup> J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 108, 128–129.

<sup>28</sup> S. Urbańczyk, op. cit., s. 105.

<sup>29</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 18.

<sup>30</sup> J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 238.

<sup>31</sup> Jak relacjonowała Zuzanna Madalińska-Kołaczkowska, w szpitalu obozowym znęcano się nad jej mężem, bito go, kazano mu prać koce i prześcieradła w zimnej wodzie oraz stać boso na betonowej podłodze. W dniu zwolnienia z obozu, 8 II 1940 r., był już tak chory, że koledzy musieli go zanieść do pociągu. Po przybyciu do Krakowa od razu umieszczono go w Szpitalu św. Łazarza, gdzie zmarł po siedmiu dniach. Zob. *Relacje pracowników Uniwersytetu...*, s. 707–708. Zob. też: S. Pigoń, op. cit., s. 52.

<sup>32</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 18–19.

<sup>33</sup> W. Konopczyński, *Pod trupa główką (Sonderaktion Krakau)*, Warszawa 1982, s. 36.

mył okna na zewnątrz i w środku baraków<sup>34</sup>. Dla niektórych możliwość pracy była ratunkiem od obozowej nudy. Jadwiga Semkowiczowa – żona uwięzionego profesora Władysława Semkowicza – wspominała, że dla jej męża (i nie tylko dla niego) najgorszą karą nałożoną na uczonych, wcześniej ludzi niezwykle aktywnych zawodowo, okazał się zakaz pracy. Pisała, że jej męża nękał „silny głód pracy”<sup>35</sup>. Jednak pewne czynności wymagały znacznie większych sił niż te, którymi dysponowała spora część niemłodych już krakowian. Byli oni zatrudnieni na przykład w Schälereikommando, czyli „drużynie obieraczy ziemniaków, marchwi i brukwi”, przy noszeniu wielkich kotłów z pożywieniem, transporcie trumien czy zwłok więźniów<sup>36</sup>. Sami naukowcy starali się dbać o to, aby nikt nie był obciążony pracą ponad siły; nikt też się nie uchylał od obowiązków. Lżejsze prace powierzano starszym i słabym<sup>37</sup>.

Profesorowie zostali też zmuszeni do udziału w morderczym Stehkommando („drużynach stojących”). Należało stać na baczność w zwartej grupie na środku pomieszczenia sypialnego lub na zewnątrz przez tyle czasu, ile regulamin przewidywał na pracę więźniów<sup>38</sup>. Stołyhwo wspomina, że składali sienniki i koce pod jedną ścianę sypialni, a na pozostałej powierzchni gromadzili się wszyscy zwolnieni z ciężkich robót karnych. W późniejszym czasie „stojączkę” (określenie Stołyhwy) odbywali w łazience barakowej. Co jakiś czas esesmani sprawdzali, czy wszyscy stoją we właściwy sposób, gdyż wielu starało się opierać o sienniki czy też siadać na nich, co było oczywiście zakazane<sup>39</sup>. Profesor Stanisław Skowron – więzień Sachsenhausen (a potem i Dachau), skomentował to następująco: „Kto nie pracował – zostawał odkomenderowany na tzw. Stehkommando, czyli musiał kilka godzin przed południem i po południu stać w natłoczonej izbie nie wiadomo po co i na co. Był to pomysł zrodzony z matki szykany i ojca idioty”<sup>40</sup>.

W marcu 1940 roku więźniowie otrzymali żelazne łóżka piętrowe i bieliznę pościelową, co poprawiło ich jakość życia, ale musieli większą uwagę przywiązywać do przepisowego siania łóżka, a za niestaranne wykonanie tego polecenia groziła kara cielesna. Stołyhwo i inni uczeni najczęściej płacili więc po 5 fenigów tym, którzy dobrze radzili sobie ze ścieleniem łóżek<sup>41</sup>.

Posiłki w obozie więźniowie otrzymywali trzy razy dziennie, ale jakość i wielkość porcji sprawiały, że właściwie zawsze chodzili głodni. Dominującym pożywieniem

<sup>34</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 19–20, 31. Szerzej o „robotach blokowych” wykonywanych w obozie przez profesorów zob. J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 175 n.

<sup>35</sup> J. Semkowiczowa, *Władysław Semkowicz w Sachsenhausen 1939–1940*, „Studia Historyczne” 1969, z. 4, s. 591.

<sup>36</sup> A. Bolewski, H. Pierchała, *Losy polskich pracowników nauki w latach 1939–1945. Straty osobowe*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, s. 236–237.

<sup>37</sup> S. Urbańczyk, op. cit., s. 87–88, 98.

<sup>38</sup> H. Pierchała, *Pomocne dłonie...*, s. 105.

<sup>39</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 31–32. Zob. też: J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 168 n.; S. Pi-goń, op. cit., s. 38; W. Konopczyński, *Pod trupią...*, s. 38–39.

<sup>40</sup> S. Skowron, *Wspomnienia z pobytu w Dachau. Organizacja pracy „naukowej” w obozie*, Kraków 1945, s. 8.

<sup>41</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 20–21.

były płyny pozbawione soli<sup>42</sup>. Początkowo rano dostawali pół litra gorącej wody z odrobiną mąki lub kilkoma ziarenkami kaszy. Później zwiększono ilość mąki i kaszy, które stanowiły podstawę wodnistych zacierek czy krupniku. Na obiad osadzonym przysługiwał litr zupy marchwiowej lub brukwiowej, najczęściej z przegniłymi ziemniakami. Kilka razy otrzymali krupnik z pęczaku, kapuśniak czy grochówkę, w których mięsa było 1,5 kilograma na kocioł dla 125 osób. Niekiedy do zupy dodawano tak zwane mięso wielorybie, czyli bardzo pożywną mąkę kompostową. Smak tych zup był wyjątkowo wstrętny. Na kolację dostawali porcję chleba, pół litra kawy bez cukru, kawałek kiszki wątrobianej lub krwawej albo małą porcję margaryny. W soboty więźniom przysługiwało dodatkowo kilka kartofli w łupinach (Stołyhwo zawsze dostawał je całkiem czarne) i biały ser z cebulą<sup>43</sup>.

Stołyhwo należał do osób z trudem znoszących głód<sup>44</sup>. Więźniowie odczuwali w obozie stan permanentnego głodu i często rozmawiali o smaku różnorodnych potraw; nierzadko układali jadłospis obiadu, który urzędzą po powrocie do Krakowa. Stołyhwo zdawał sobie sprawę, że te wszystkie rojenia kulinarne były dla nich szkodliwe, gdyż wzmagają uczucie głodu i wydzielanie soków trawiennych, ale nie mógł się oprzeć pokusie i roztaczał przed słuchaczami obraz wspaniałych i wystawnych posiłków i napitków<sup>45</sup>.

Osadzeni mogli pisać listy do domu z prośbą o przysłanie dozwolonej kwoty miesięcznej w wysokości 15 marek. Posiadanie większej sumy groziło oskarżeniem o przygotowywanie ucieczki z obozu. Niekiedy władze wypłacały im jednak więcej pieniędzy, co jednak groziło postawieniem w stan oskarżenia, gdyby esesman je przy więźniu znalazł. Otrzymanie funduszy przysyłanych z zewnątrz nie było jednak łatwe, ponieważ wypłacano je tylko w określonych terminach, co generowało długie kolejki do kasy. Więzień mógł kupić w konsumie obozowym chleb, drożdżówki, bulion czy sałatkę jarzynową. Paczek z zewnątrz osadzeni nie mogli otrzymywać<sup>46</sup>. Profesor Stanisław Urbańczyk wspominał, że na każdym liście i kopercie wychodzących z obozu do domu więźnia widniał nadruk informujący o zakazie przesyłania

<sup>42</sup> J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 130–134. Adam Kozłowiecki (duchowny katolicki, jezuita, potem kardynał), który przeżył pobytu w Auschwitz i Dachau, wspominał, że jeśli ktoś przyglądał się wykazom żywienia w obozach (przeważnie w płynie), mógł odnieść wrażenie, że więźniów karmiono wystarczająco. Niestety jakość tego jedzenia była słaba i ludzie ciągle cierpieli głód, a nawet umierali z powodu niedożywienia. Zob. A. Kozłowiecki, *Ucisk. Strapienie*, Kraków 2008, s. 17–18.

<sup>43</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 22–23. Zob. też: S. Urbańczyk, op. cit., s. 83; S. Pigoń, op. cit., s. 35; W. Konopczyński, *Pod trupią...*, s. 46–47.

<sup>44</sup> Źle radził sobie z głodem również prof. Ignacy Chrzanowski, któremu koledzy pomagali w miarę możliwości, przede wszystkim prof. Władysław Konopczyński. Zob. J. Zaborowski, S. Poznański, *Sonderaktion Krakau. W dwudziestą piątą rocznicę 6 listopada 1939*, Warszawa 1964, s. 87. Prof. Pigoń wspominał, że potrafił sobie poradzić z głodem w obozie. Zob. S. Pigoń, op. cit., s. 35–36.

<sup>45</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 25; J. Miodoński, *Kilka wspomnień o Sonderaktion Krakau 1939*, „Przegląd Lekarski” 1963, nr 1a, s. 72.

<sup>46</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 24, 41. Zob. też: J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 155 n.; S. Urbańczyk, op. cit., s. 105; S. Pigoń, op. cit., s. 58; W. Konopczyński, *Pod trupią...*, s. 47.

paczek, ponieważ osadzeni mogą sobie wszystko kupić w obozowej kantine. Dodał, że tak naprawdę najczęściej świeciła ona pustkami<sup>47</sup>.

Wielki problem i jednocześnie szykanę stanowiły codzienne trzykrotne regulaminowe apele, których oficjalnym celem było przeliczenie uwięzionych i sprawdzenie, czy nikt nie uciekł z obozu. Więźniowie jednak uważali, że chodziło o ich dodatkowe dręczenie i upokarzanie<sup>48</sup>. Na apelu stawic się musiał każdy osadzony, niezależnie od stanu zdrowia. Najciężej chorych przynosili koledzy i stawiali w szeregu albo kładli na ziemi. Stołyhwo zaliczał się do tych, których przynoszono w czasie choroby na apel. Apel trwał, wraz z przygotowaniem, około godziny, co wystarczało, aby przemarznąć, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę, że zima przełomu 1939/1940 była bardzo mroźna (temperatury sięgały  $-30^{\circ}\text{C}$ !). Najgorzej Stołyhwo wspominał czas stania na baczność bez nakrycia głowy. Podczas jednego z apeli w pierwszych dniach grudnia został dotkliwie pobity<sup>49</sup>.

Wyjątkowo tragiczne wspomnienia Stołyhwo zachował z apelu wieczornego w Wielką Środę. Więźniowie najpierw stali, a potem klęczeli od 18.00 do 22.00 podczas padającego na przemian deszczu i śniegu. Co jakiś czas byli oświetlani reflektorami, a esesmani bili ich kijami i grozili rozstrzelaniem za najmniejsze poruszenie. Wysuszyć ubranie można potem było tylko na sobie, gdyż nie palono w piecu<sup>50</sup>. Jednak Stołyhwo przyznawał, że w stosunku do „krakowian” esesmani zachowywali się o wiele łagodniej niż na przykład względem uwięzionych Niemców. Jednego z nich – 70-letniego starca o potężnej posturze, który w obozie znalazł się za odmowę wydania esesmanom siana i zgaszenie światła w pokoju, w którym spali, zatłuczono kijami na śmierć<sup>51</sup>.

W Sachsenhausen stosowano odpowiedzialność zbiorową za przewinienie, nawet bardzo drobne. Na przykład kilkakrotnie wszyscy z baraku Stołyhwy klęczeli na jednym kolanie z rękami podniesionymi do góry, co było karą niezwykle uciążliwą, jeśli trwało dłużej i jednocześnie klęczało się w błocie. Odpowiedzialność zbiorowa przybierała najgorszą formę w wypadku ucieczki więźnia. Wówczas dotykała ona wszystkich osadzonych, w tym krakowskich profesorów. Jako jeden z najstraszniejszych dni w obozie Stołyhwo wspominał 18 stycznia 1940 roku, kiedy temperatura spadła poniżej  $-30^{\circ}\text{C}$ . Lekko ubrani więźniowie stali rano ponad trzy godziny na placu apelowym, co zakończyło się śmiercią wielu z nich. Stołyhwie udało się przeżyć, ale z największym trudem wrócił do baraku. Swe ocalenie przypisał polskiemu

<sup>47</sup> S. Urbańczyk, op. cit., s. 75–76. Zob. też: J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 160 n.; W. Konopczyński, *Pod trupią...*, s. 47. Jak wspominał „obozowicz” dr Viliam Frančić z UJ, profesorowie krakowscy, szczególnie matematycy, cieszyli się np. z możliwości zakupu w kantine kratkowanego papieru, gdyż mogli rozwiązywać na nim zadania matematyczne. Zob. Ne cedat Academia. *Kartki z dziejów tajnego nauczania w Uniwersytecie Jagiellońskim 1939–1945*, oprac. M. i A. Zarębowie, Kraków 1975, s. 46.

<sup>48</sup> J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 135 n.; J. Semkowiczowa, op. cit., s. 587–588.

<sup>49</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 25–26. Pobici zostali wówczas także Tadeusz Banachiewicz, Jerzy Lande i inni. Zob. J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 178; S. Urbańczyk, op. cit., s. 91–92.

<sup>50</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 30.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 27–28. Zob. też: J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 228–229; S. Urbańczyk, op. cit., s. 130; S. Pigoń, op. cit., s. 26–27; W. Konopczyński, *Pod trupią...*, s. 44–45.

robotnikowi z Westfalii, który pomógł mu wejść do środka i się rozgrzać. Inny makabryczny apel południowy, także spowodowany ucieczką więźnia, odbył się w kwietniu 1940 roku. Uciekiniera ujęto i zabito, a przed jego zwłokami musiał przebiec każdy z 12 000 więźniów, więc ponure widowisko ciągnęło się bardzo długo i zakończyło krańcowym wyczerpaniem wielu z nich<sup>52</sup>.

W Sachsenhausen funkcjonował szpital więzienny, który nosił nazwę rewiru i składał się z ambulatorium, szpitala właściwego i trupiarni. Aby dostać się do ambulatorium, należało stać w długiej kolejce na zimnie, a jej opuszczenie choćby na chwilę groziło utratą miejsca w szeregu. Jeśli ktoś był chory na przykład na tyfus i miał biegunkę, kilkugodzinne oczekiwanie przed ambulatorium stanowiło dla niego prawdziwą torturę. Nierzadko czekający doznawali jeszcze dodatkowych upokorzeń ze strony esesmanów. Stołyhwo tylko raz w czasie choroby udał się do ambulatorium z prośbą o środek na biegunkę i ból brzucha. Otrzymał porcję jakiejś kleistej substancji i pół szklanki odwaru z kory dębowej. Więźniowie uważali, że szpital to umiarkownia, do której zresztą trudno się dostać. Chory musiał mieć temperaturę minimum 38°C<sup>53</sup>, ale nawet 39-stopniowa gorączka nie gwarantowała przyjęcia „na leczenie”, jeśli rewir w danej chwili był przepełniony<sup>54</sup>.

W Sachsenhausen krakowscy uczeni postanowili zorganizować uniwersytet obozowy z tajnymi wykładami. Zdecydowali się na ten krok zapewne dla podtrzymania morale i aby w jakiś sposób przeciwstawić się otaczającej rzeczywistości. Organizacja wykładów leżała w gestii profesora Władysława Konopczyńskiego, który wspominał, że pogadanki naukowe rozpoczęto jeszcze w więzieniu we Wrocławiu. W Sachsenhausen blok 45 zorganizował 160 wykładów, a blok 46 – około 120. Sama możliwość poprowadzenia wykładu była dla uczonego wielką przyjemnością i w ten sposób starano się zagłuszyć tęsknotę lub żalobę<sup>55</sup>. Obozowe wykłady profesora Stołyhwy cieszyły się dużym powodzeniem. Opowiadał o dalekich i egzotycznych wyprawach badawczych, a przy okazji omawiał bliskie mu zagadnienia antropologiczne<sup>56</sup>.

Aby nie zwracać uwagi esesmanów, więźniowie podczas wykładów siedzieli przy stołach; czasem odbywały się równoległe dwa wykłady w świetlicy, a po nich nieraz toczono interesujące dyskusje<sup>57</sup>. Wykładów nie zaniechano nawet podczas ćwiczeń karnych na stojąco w sypialni. Raz tylko naukowcy zostali „przyłapani” przez

<sup>52</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 28–29, 31. Zob. też: J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 252–253; S. Urbańczyk, op. cit., s. 127 n.; S. Pigoń, op. cit., s. 23–24; W. Konopczyński, *Pod trupią...*, s. 48–49.

<sup>53</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 32–34. Zob. też: J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 149 n.; S. Urbańczyk, op. cit., s. 125; W. Konopczyński, *Pod trupią...*, s. 49.

<sup>54</sup> W. Konopczyński, *Pod trupią...*, s. 49; J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 150. Np. prof. Kazimierz Kostanecki w dwóch kolejnych dniach noszony był do rewiru, ale nie został przyjęty, gdyż brakowało miejsca. Zob. J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 215.

<sup>55</sup> W. Konopczyński, *Pod trupią...*, s. 59–60. Zob. też: S. Pigoń, op. cit., s. 42–43; J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 126, 216, 240.

<sup>56</sup> J. Miodoński, op. cit., s. 72.

<sup>57</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 35. Stanisław Urbańczyk wspomina nawet o trzech-czterech pogadankach naraz. Zob. S. Urbańczyk, op. cit., s. 80.



jednego z esesmanów, ale nie wyciągnięto żadnych konsekwencji w stosunku do osób słuchających wywodów profesora Jana Miodońskiego o ultramikroskopie, a Niemiec słuchał przez półtorej godziny dyskusji prowadzonej po polsku<sup>58</sup>. Jak wspominał profesor Stanisław Urbańczyk: „To życie umysłowe było dla nas wielką moralną podporą, odwracało uwagę od przeżywanej niedoli, przenosiło myśl w sfery, gdzie władze obozowe nie miały dostępu”<sup>59</sup>.

Jeśli chodzi o działalność artystyczną w obozie, to ze zrozumiałych względów była ona uboga. Na podkreślenie zasługuje na pewno działanie chóru, kierowanego przez Polaka pochodzącego z Westfalii, zawodowego skrzypka Józefa Klonowskiego. Władze zgadzały się na występy artystyczne tylko w najważniejsze święta (Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc) po wieczornym apelu. Słuchając polskich pieśni, wzruszeni więźniowie szczególnie mocno odczuwali więź z Polską i rosła w nich nadzieja na przeżycie trudnych dni obozowych<sup>60</sup>. Warto wspomnieć, że na miejscu działał też kabaret niemiecki z berlińskiej Scali. Po jednym z występów ośmieszających hitleryzm wszystkich aresztowano i umieszczono w Sachsenhausen. Jak napisał profesor Gwiazdomorski: „Było to prawdziwie niemieckie poczucie humoru!”<sup>61</sup>.

8 lutego 1940 roku zakomunikowano więźniom, że każdy, kto ukończył 40. rok życia, będzie mógł wrócić do Krakowa<sup>62</sup>. Stało się to zapewne pod wpływem nacisku międzynarodowej opinii publicznej, kół dyplomatycznych, autorytetów politycznych i naukowych. Centralne władze niemieckie odstąpiły od pierwotnego planu całkowitej eksterminacji uwięzionych i zgodziły się na pewne ustępstwa. To zwolnienie całej grupy pracowników naukowych (i potem jeszcze następne) stanowi wydarzenie bezprecedensowe w historii niemieckich obozów koncentracyjnych<sup>63</sup>. Jak stwierdził potem kierujący podczas okupacji tajnym nauczaniem na UJ profesor Władysław Szafer:

Jeśli by mnie ktoś zapytał, kto sprawił, że nadszedł wreszcie w pamiętnych dniach lutego 1940 roku czas, w którym powróciła do nas wyrwana pewnej śmierci część starszych kolegów, to choć wiem, kto i jak o to zabiegał, odpowiedziałbym bez wahania, że sprawiły to miłości pełne serca kobiet: żon, matek i córek. Nie było dla nich podówczas żadnych niemożliwości, żadnych murów nie do przebicia, żadnej drogi niedostępnej<sup>64</sup>.

Więźniowie oczywiście o niczym wcześniej nie wiedzieli. Nic nie zwiastowało takiego kroku. Co prawda 23 grudnia 1939 roku wypuszczono z obozu profesora

<sup>58</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 35–36.

<sup>59</sup> S. Urbańczyk, op. cit., s. 110.

<sup>60</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 36–37. Zob. też: J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 197.

<sup>61</sup> J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 83, 96, 198. Zob. też: W. Konopczyński, *Pod trupią...*, s. 53.

<sup>62</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 37.

<sup>63</sup> S. Gawęda, *Uniwersytet Jagielloński w okresie II wojny światowej*, Kraków–Wrocław 1986, s. 50–57. Szerzej zob. J. Buszko, *Akcja solidarnościowa na rzecz profesorów krakowskich aresztowanych w ramach tzw. Sonderaktion Krakau*, „Studia Historyczne” 1981, z. 3, s. 441–470; H. Pierzchała, *Pomocne dłonie...*, s. 209 n.; A. Bołewski, H. Pierzchała, *Losy polskich...*, s. 274 n.

<sup>64</sup> *Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego...*, s. 14. Można domniemywać, że decyzja o zwolnieniu części uczonych z obozu zapadła wbrew woli generalnego gubernatora Hansa Franka. Widać to wyraźnie na kartach jego dziennika. Zob. *Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1: 1939–1942, oprac. S. Płoski, et al., tłum. D. Dąbrowska, M. Tomala, Warszawa 1970, s. 217–218.

Henryka Hoyera, ale – jak zaznaczał Stołyhwo – był to odosobniony i wyjątkowy przypadek<sup>65</sup>. Okazało się jednak, że nie wszyscy z „krakowian” powyżej 40. roku życia znaleźli się na liście do zwolnienia. Do 12 takich osób należał Stołyhwo, dla którego owa decyzja była bardzo trudna do zniesienia, tym bardziej że wyczerpała go choroba. Wielkim wsparciem okazały się wtedy dla niego słowa profesora Karola Dziewońskiego. Chciał on zostać w obozie zamiast Stołyhwy, mimo że jego stan zdrowia też nie był najlepszy<sup>66</sup>. Wcześniej nie łączyła ich głębsza znajomość, ani na niwie towarzyskiej, ani naukowej (Dziewoński był chemikiem), choć oczywiście spotykali się podczas posiedzeń Rady Wydziału Filozoficznego. Stołyhwo zanotował: „Było to naprawdę szczytne bohaterstwo, na które mógł zdobyć się tylko człowiek niezwykle szlachetny i wielkiego ducha”<sup>67</sup>. Nie zgodził się na heroiczną propozycję Dziewońskiego, zresztą władze obozowe mogły zatrzymać na dłuższy czas w obozie obydwu uczonych<sup>68</sup>. Na zakończenie tego wątku trzeba jeszcze wspomnieć o liście (z 6 listopada 1943 roku) wysłanym przez Dziewońskiego tuż przed jego tragiczną śmiercią do obozowego przyjaciela. Pisał tak: „czuję się jeszcze bardziej związany węzłami przyjaźni, które zadzierzgnęły się między nami w pamiętnych czasach wspólnej niedoli”<sup>69</sup>. Śmierć Dziewońskiego w wypadku ulicznym stanowiła dla Stołyhwy bardzo bolesne doświadczenie<sup>70</sup>.

Paradoksalnie zwolnienie części profesorów z obozu, po początkowym szoku<sup>71</sup>, spowodowało jeszcze większą duchową mobilizację tych, którzy w nim pozostali. Wszyscy młodszy postanowili mówić sobie po imieniu, a starszego Stołyhwę mianowano „dziadkiem honorowym”. W grupie dało się odczuć rodzinną atmosferę. Stołyhwo doświadczył pomocy ze strony młodszych kolegów, przede wszystkim od profesora Jana Miodońskiego, który wraz z doktorem Janosem Harajdą i magistrem Zygmuntem Starachowiczem zanosił go na apele trzy razy dziennie. Sam wówczas był bardzo chory i osłabiony<sup>72</sup>.

43 najmłodszych z pozostającej w obozie 55-osobowej grupy „krakowian” znalazło się w transporcie, który 4 marca 1940 roku wyruszył do obozu koncentracyjnego

<sup>65</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 37. Prof. Henryk Hoyer – twórca polskiej szkoły anatomii porównawczej i były rektor UJ – w momencie aresztowania 6 XI 1939 r. miał 75 lat. Przetransportowany wraz z innymi do obozu w Sachsenhausen dzięki staraniom swego brata Emila został wypuszczony na wolność 23 XII 1939 r. Po wojnie wrócił do pracy na UJ. Zob. *Wyrok na Uniwersytet Jagielloński*, red. L. Hajdukiewicz, Kraków 1989, s. 167.

<sup>66</sup> Prof. Karol Dziewoński miał ciężką chorobę serca. Zob. *Wyrok na Uniwersytet...*, s. 146.

<sup>67</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 38.

<sup>68</sup> Ibidem, s. 39.

<sup>69</sup> Ibidem.

<sup>70</sup> Ibidem. Prof. Dziewoński zginął w Krakowie 6 XII 1943 r. potrącony przez tramwaj i został pochowany na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie. Zob. K. Łopata, *Karol Dziewoński (1876–1943). Chemik organik* [w:] *Złota Księga Wydziału Chemii*, t. 1, red. E. Szczepaniec-Cięciak, Kraków 2000, s. 216.

<sup>71</sup> Jeden z pozostawionych w obozie więźniów „krakowskich” dostał nawet rozstroju nerwowego. Zob. S. Urbańczyk, op. cit., s. 139.

<sup>72</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 39–40. Zob. też: A. Bolewski, *Akademia Górnicza w obozach koncentracyjnych* [w:] *Z dziejów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w latach 1919–1967*, Kraków 1970, s. 122.

w Dachau<sup>73</sup>. Barak, w którym pozostała już tylko garstka naukowców, został uzupełniony więźniami niemieckimi, jak zauważał Stołyhwo, o znacznie niższej kulturze osobistej niż Polacy z Westfalii. Odnaczali się grubiańskim zachowaniem, często wszczynali bójkę między sobą i powodowali nieznośny hałas. Uczni starali się więc utrzymywać kontakt tylko z Polakami<sup>74</sup>.

## ZWOLNIENIE Z OBOZU I ŻYCIE POD OKUPACJĄ NIEMIECKĄ

Wreszcie nadszedł długo oczekiwany dzień zwolnienia z obozu Stołyhwy. Trudno dokładnie wskazać, co ostatecznie o tym zdecydowało. Zapewne było wiele czynników, które w końcu do tego doprowadziły. Jak pisał profesor Władysław Konopczyński: „Mogły się skupić w tym momencie różne zabiegi mniej lub więcej skuteczne. Ale czasami znaczy coś w przebiegu spraw ludzkich ostatnia kropla – lub ostatnia łza...”<sup>75</sup>. O zwolnienie Stołyhwy zabiegali uprzednio jego żona – docent antropologii Eugenia Stołyhwo<sup>76</sup>, oraz profesor UJ Adam Kleczkowski, którzy prosili o pomoc wspomnianego już doktora Fritza Arlta. Ten ostatni zwrócił się w tej sprawie do Gestapo w Krakowie i Berlinie<sup>77</sup>. Stołyhwo wspominał też o interwencji u władz niemieckich profesorów Waltera Grossa – szefa Urzędu Polityki Rasowej NSDAP i Eugena Fischera z Instytutu Antropologii Uniwersytetu Berlińskiego<sup>78</sup>.

Eugenia Stołyhwo natomiast skierowała długi list do kierownika Tajnej Policji Bezpieczeństwa – Gestapo w Krakowie, prosząc o zwolnienie męża z obozu. Jako powody podawała: wiek osadzonego (ukończył już 60 lat), wrodzoną chorobę serca, która była podstawą zwolnienia go ze służby wojskowej, oraz fakt, że nigdy nie interesował się polityką. Docent Stołyhwo podkreślała, że całe życie męża wypełniała praca naukowa, miał też rozliczne kontakty z uczonymi niemieckimi i niemiecką nauką<sup>79</sup>. Warto nadmienić, że Eugenia Stołyhwo zaraz po aresztowaniu profesorów

<sup>73</sup> K. Pierzchała, *Pomocne dłonie...*, s. 129.

<sup>74</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 41. Zob. też: J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 96.

<sup>75</sup> W. Konopczyński, *Jak to się stało, żeśmy ocaleli?*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 138, s. 3. Szerzej o międzynarodowej akcji na rzecz zwolnienia aresztowanych profesorów zob. np. I. Paczyńska, *O uwolnienie uczonych*, „Alma Mater” 2015, nr 179, s. 58–90.

<sup>76</sup> Eugenia Stołyhwo pracowała w czasie wojny w Radzie Głównej Opiekuńczej i wykorzystując swoje międzynarodowe kontakty naukowe, czyniła liczne starania o uwolnienie z obozu nie tylko swego męża, ale także innych uwięzionych profesorów UJ. Wspominający działalność E. Stołyhwy podczas wojny prof. Michał Reicher napisał: „z wrodzoną jej odwagą i energią działa w obronie ofiar hitleryzmu, nie licząc się z groźbą ewentualnych represji”. Zob. M. Reicher, *Wspomnienie o Kazimierzu i Eugenii Stołyhwach*, „Folia Morphologica” 1970, t. XXIX, nr 2, s. 127.

<sup>77</sup> Adam Kleczkowski był przekonany, że Stołyhwo zawdzięczał zwolnienie z obozu właśnie interwencji dr. Arlta nagabywanego ciągle w tej sprawie przez Kleczkowskiego i Eugenię Stołyhwę. Zob. *Relacje pracowników Uniwersytetu...*, s. 735–736.

<sup>78</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 45; AUJ, sygn. S II 619, Życiorys Kazimierza Stołyhwy..., s. 10.

<sup>79</sup> *Podstępne uwięzienie Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej (6 IX 1939 r.) Dokumenty*, wybór i oprac. J. Buszko, I. Paczyńska, Kraków 1995, s. 392–393.

pisła o zajściu do znanego niemieckiego antropologa, profesora Eugena Fischera, ale nie wiadomo, czy adresat otrzymał list<sup>80</sup>.

Kazimierz Stołyhwo zwolnienie z obozu wiązał przede wszystkim ze staraniami swego kolegi, profesora Fabia Frassetta z Bolonii, którego o pomoc prosiła Eugenia Stołyhwo. Uczyniła to między innymi za pośrednictwem Haliny Heitzman – żony wykładowcy UJ Mariana Heitzmana i córki Władysława Konopczyńskiego, także więźnia Sachsenhausen. Udało się jej uzyskać paszport i wizę do konsulatu włoskiego w Katowicach, a potem opuścić granice Generalnego Gubernatorstwa i wyjechać do Włoch, aby tam interweniować w sprawie uwięzionych krakowskich uczonych. W drodze z Rzymu do Mediolanu i Francji odwiedziła Bolonię i prosiła o interwencję w sprawie jej męża profesora Frassetta<sup>81</sup>. Ten włoski uczony zwrócił się do ambasady niemieckiej w Rzymie i prosił o pozwolenie na przyjazd do Bolonii małżeństwa Stołyhwów, aby mogli rozpocząć prace w instytucie antropologicznym Uniwersytetu Bolońskiego<sup>82</sup>. Prawdopodobnie była to skuteczna interwencja, gdyż właśnie w tym czasie Stołyhwę wypuszczono<sup>83</sup>.

Także Johann von Wühlisch, pełnomocnik Urzędu Spraw Zagranicznych przy generalnym gubernatorze dla okupowanych ziem polskich, przekazał telefonicznie Martinowi Schliepowi z Centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeszy informacje o złym stanie zdrowia Stołyhwy oraz Władysława Semkowicza i Aleksandra Birkenmajera, a także zasugerował albo ich zwolnienie, albo umieszczenie w szpitalu<sup>84</sup>. W odpowiedzi Wühlisch otrzymał uspokajające (i jak się potem okazało nieprawdziwe) wieści, że wymienieni profesorowie byli zupełnie zdrowi i czuli się świetnie<sup>85</sup>. Trzeba dodać, że w sprawie Stołyhwy występowało też Portugalskie Towarzystwo Antropologiczne w Porto, które na wniosek profesora António Mendesa Correia zwróciło się do rządu Portugalii z prośbą o podjęcie kroków w sprawie uwolnienia uczonego. Z analogiczną prośbą do papieża zwrócili się profesorowie Wydziału Teologicznego UJ<sup>86</sup>.

Ostatecznie Stołyhwo przebywał w Sachsenhausen do 23 kwietnia 1940 roku, kiedy to dowiedział się od jednego z Niemców, że ma być zwolniony. Podczas apelu wieczornego został wezwany do komendanta, który to potwierdził. Następnie naukowiec przebrał się w zwrócone mu prywatne ubranie i stanął przed bramą wyjściową. Nie czuł się najlepiej, gdyż wcześniej przechodził gripę, a w dniu zwolnienia z obozu miał wysoką gorączkę. Esesman przy bramie wartowniczej, gdy dowiedział się od Stołyhwy, że jest profesorem UJ, wyśmiał jego nadzieje na szybki

<sup>80</sup> J. Zaborowski, S. Poznański, op. cit., s. 121, 128.

<sup>81</sup> *Podstępne uwięzienie Profesorów...*, s. 536–538.

<sup>82</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 45; AUJ, sygn. S II 619, Życiorys Kazimierza Stołyhwy..., s. 10. Zob. też: J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 252.

<sup>83</sup> J. Zaborowski, S. Poznański, op. cit., s. 121.

<sup>84</sup> *Podstępne uwięzienie Profesorów...*, s. 402–403. Wühlisch o profesorach, którzy mieli więcej niż 40 lat, a zostali zatrzymani w Sachsenhausen, rozmawiał również z wyższym dowódcą SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie. Zob. ibidem, s. 280–281.

<sup>85</sup> Ibidem, s. 404–405.

<sup>86</sup> AUJ, sygn. S II 619, Życiorys Kazimierza Stołyhwy..., s. 10.

wyjazd do Generalnego Gubernatorstwa i zakomunikował mu, iż otrzymali telegram o zamordowaniu przez profesora osiemnastolatki w Krakowie. Gdy Stołyhwo zaprzeczył, został dotkliwie pobity. Na podwórzu celowano do niego z karabinu. Przed opuszczeniem obozu musiał jeszcze podpisać oświadczenie o dobrym stanie zdrowia, co było oczywiście nieprawdą. Ponadto zobowiązywał się, że nie nawiąże żadnych kontaktów z przedstawicielami rządu polskiego oraz powstrzyma się od krytyki NSDAP<sup>87</sup>. W obozie Stołyhwo stracił ponad 30 kilogramów w stosunku do wagi przedwojennej<sup>88</sup>.

W kasie więziennej Stołyhwie wypłacono pieniądze przysłane przez żonę na jego rachunek oraz kosztowności, które odebrano mu podczas przyjęcia do obozu: złoty zegarek z dewizką, dwa pierścionki i srebrną papierośnicę. Następnie podwieszono go na stację kolejową w Charlottenburgu, skąd pociągiem odjechał do Krakowa. Wolność uzyskał po uprzedniej wizycie w siedzibie Gestapo przy ulicy Pomorskiej, gdzie podpisał jeszcze zobowiązanie, że będzie mieszkał tylko w Krakowie albo w Przegorzałach<sup>89</sup>. Stołyhwo przeżył więc obóz, ale stan jego zdrowia zagrażał życiu<sup>90</sup>. Przechodził zapalenie płuc, które przetrzymał dzięki troskliwej opiece żony i lekarza Piotra Wysockiego<sup>91</sup>.

Gestapo wzywało go jeszcze w lipcu i sierpniu 1941 roku, co oczywiście wywołało obawę przed kolejnym aresztowaniem. Nic takiego nie nastąpiło. Podczas pierwszej wizyty dygnitarz niemiecki przyjął grzecznie Stołyhwę i po rozmowie w języku polskim wręczył mu drobiazgi doń należące, których zapomniano mu wydać w Sachsenhausen. Uczony był pod wrażeniem tej sumienności. Urzędnik chciał mu wręczyć także jakąś portmonetkę, ale Stołyhwo odmówił jej przyjęcia, gdyż nie stanowiła jego własności. Stwierdził natomiast, że wśród oddanych rzeczy brakuje szpilki do krawata z granatem, która była cenną pamiątką rodzinną. Kiedy ponownie zjawił się na Gestapo, Niemiec długo tłumaczył mu, że niestety szpilki nie udało się znaleźć<sup>92</sup>.

Mieszkających w Przegorzałach Stołyhwów odwiedził „stary znajomy” F. Arlt. Profesor podkreślał jego subtelność i delikatność, przyjechał bowiem w cywilnym stroju, a na jego samochodzie nie było swastyki. Wchodząc do domu, od razu zastrzegł, że zdaje sobie sprawę z tego, że nie ma prawa w nim przebywać, ale bardzo chciał zobaczyć Stołyhwę i dowiedzieć się o stanie jego zdrowia. Dodatkowo Arlt próbował z gospodarzami rozmawiać po polsku<sup>93</sup>. Po powrocie z obozu Stołyhwo niejednokrotnie zastanawiał się, dlaczego przetrzymano go dłużej niż innych kolegów w podobnym wieku. Było to dla niego zupełnie niezrozumiałe, zwłaszcza że

---

<sup>87</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 3, 42–43. O podobnym traktowaniu podczas wypuszczania z obozu wspominał prof. Zdzisław Jachimecki, który potem napisał: „Przed otwarciem bram obozu urządził ze mną dozorca aresztu zwykle pewnie igraszki, stawiając mnie pod ścianą i mierząc we mnie z pistoletu”. Zob. *Relacje pracowników Uniwersytetu...*, s. 775.

<sup>88</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 24–25.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 44.

<sup>90</sup> W. Konopczyński, *Pod trupią...*, s. 69.

<sup>91</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 48. Piotr Wysocki był lekarzem chorób wewnętrznych, a dyplom uzyskał w 1908 r. Zob. *Relacje pracowników Uniwersytetu...*, s. 502.

<sup>92</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 44–45.

<sup>93</sup> Ibidem, s. 45–46. Zob. też: K. Pierzchała, *Pomocne dłonie...*, s. 144.

miał liczne kontakty naukowe z uczonymi niemieckimi. Przyznawał się, co prawda, do krytyki doktryny rasizmu niemieckiego, ale to w ogóle nie rzutowało na jego kontakty z nauką niemiecką i jej przedstawicielami. W żaden więc sposób nie mógł być uważany za wroga Niemiec, a został potraktowany jak niebezpieczny przestępca polityczny<sup>94</sup>.

W czasie wojny Stołyhwo wie znajdowali się w trudnej sytuacji materialnej. Dom w Przegorzalach, w którym mieszkali, był niewykończony, słabo ogrzewany, bez elektryczności. Radzili sobie dzięki otrzymywanym zapomogom, zaciągając pożyczki w bankach czy sprzedając różne ruchomości. Stołyhwo nie chciał pracować u Niemców i zdecydował się na uprawę własnego ogródka, a dochód z wyprodukowanych warzyw, owoców, koziego mleka czy mięsa królików znacznie przekraczał to, co mógłby zarobić w jakimś biurze czy urzędzie w Krakowie<sup>95</sup>. Sporą pomoc stanowiły dla Stołyhwo w (i innych rodzin wielu krakowskich uczonych) paczki żywnościowe i odzieżowe wysyłane z Lizbony, Stambułu i Sztokholmu<sup>96</sup>. Długo nie wiadano, kto je wysyłał, a później okazało się, że działalność tę prowadził Fundusz Kultury Narodowej w Londynie<sup>97</sup>.

Pracować naukowo podczas okupacji nie było wolno. Dzięki wpływom doktora Arlta Zakład Antropologii UJ nie został zniszczony tak jak inne placówki uniwersyteckie. Zajmowali się nim docent Eugenia Stołyhwo oraz asystenci Kazimierza Stołyhwy – Bronisław Jasicki i Paweł Sikora. Podczas nieobecności Stołyhwy zakład odwiedził profesor Egon Freiherr von Eickstedt – kierownik Instytutu Antropologii Uniwersytetu Wrocławskiego, który wysunął propozycję, aby formalnie połączyć go z UWr., przy czym siedziba pozostałaby w Krakowie. Ostatecznie pomysł ten nie został zrealizowany<sup>98</sup>.

Po powrocie z obozu Stołyhwo dzięki wpływom Arlta kilka miesięcy nieoficjalnie pracował w Zakładzie, ale w listopadzie jego dotychczasowi opiekunowie zostali usunięci. Zakład podporządkowano Instytutowi Niemieckich Prac na Wschodzie. Stołyhwo mógł zabrać swój księgozbiór, materiały naukowe, rękopisy oraz prywatne meble. W przerwach od zajęć gospodarskich profesor starał się pracować naukowo. Zajęć dydaktycznych podczas okupacji nie prowadził z uwagi na trudności komunikacyjne z Krakowem. Jego jedynym środkiem transportu był rower, ale nadwątlone w obozie siły nie pozwalały na regularne podróżowanie do Krakowa<sup>99</sup>.

---

<sup>94</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 46–47. Prof. Kazimierz Piwarski z UJ wyraził przypuszczenie, że Stołyhwo został dłużej przetrzymany w obozie być może dlatego, że tuż po aresztowaniu odmówił współpracy z Niemcami. Zob. *Relacje pracowników Uniwersytetu...* s. 589. W podobnym tonie wypowiedział się prof. Stanisław Urbańczyk. Zob. S. Urbańczyk, op. cit., s. 26.

<sup>95</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 48–49, 51; AUJ, sygn. S II 619, Życiorys Kazimierza Stołyhwy..., s. 10.

<sup>96</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 48.

<sup>97</sup> Szerzej zob. I. Paczyńska, *Aktion gegen Universitäts-Professoren (Kraków, 6 listopada 1939 roku) i okupacyjne losy aresztowanych*, Kraków 2019, s. 715–740.

<sup>98</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 49–50.

<sup>99</sup> Ibidem, s. 51–52; AUJ, sygn. S II 619, Życiorys Kazimierza Stołyhwy..., s. 10. Asystenci Zakładu zostali z kolei zmuszeni do podjęcia zarobkowej pracy fizycznej i przez cały okres okupacji żyli w trudnych warunkach materialnych. Zob. B. Jasicki, *Sto lat...*, s. 43.

W Przegorzałach Stołyhwo nie uniknął nękania przez Niemców. Szczególnie przykre okazało się dlań tak zwane legitymowanie miejscowej ludności. 28 lipca 1943 roku policja o 6 rano otoczyła jego dom i zaczęła się dobijać do drzwi. Profesor otworzył w bieliźnie. Kazano mu podnieść ręce do góry i zrewidowano go w poszukiwaniu broni, a potem przeszukano wszystkie pomieszczenia. Uczony musiał opuścić dom wraz z gośćmi, którzy u niego przebywali, i pójść wraz z mieszkańcami okolicznych domów do starego dworu w Przegorzałach. Kobiety z dziećmi ulokowano we dworze i w ogrodzie, a mężczyzn zaprowadzono na podmokłą łąkę, będącą pastwiskiem, gdzie musieli się położyć na brzuchu i leżeć tak od 7.00 do 15.00. Chcących zmienić pozycję ciała bito kolbami albo prętami. W tym czasie sprawdzono im papiery i czy nie są poszukiwani przez Gestapo. Podczas „kąpieli błotno-nawozowej”, jak określił to Stołyhwo, pijany oficer Gestapo zapowiedział, że za 16 Niemców zamordowanych w Przegorzałach zginie teraz 240 Polaków. Ostatecznie jednak wszystkim pozwolono pójść do domów. Podczas całej akcji zginął tylko jeden starzec, który podczas przybycia Niemców uciekał do lasu i został zastrzelony. Czterech innych mężczyzn dotkliwie pobito i aresztowano, ale po kilku tygodniach zostali wypuszczeni na wolność. O wiele brutalniejszy przebieg miały równoległe działania Niemców w pobliskiej Woli Justowskiej, gdzie podczas pacyfikacji zamordowanych zostało 21 osób. Akcja legitymowania wywoływała wielkie niezadowolenie ludności, bowiem przy okazji rewizji dokonywano też wielu kradzieży. Stołyhwo ze zdziwieniem stwierdził, że jego straty materialne okazały się niewielkie. Gdy jeden z jego sąsiadów podkreślił, że Niemcy obrazili naród polski, każąc ludziom leżeć w błocie, autentycznie się wzruszył tym przejawem patriotyzmu<sup>100</sup>.

Druga rewizja odbyła się w domu w Przegorzałach w grudniu 1944 roku, ale tym razem przeprowadzono ją w sposób kulturalny. Wytworzyła się jednak niebezpieczna sytuacja, ponieważ w Stołyhwy znaleziono skrzynkę z lekarstwami, co mogło stanowić podstawę podejrzenia, że są one przeznaczone dla partyzantów z lasu. Tymczasem był to depozyt krewnych mających aptekę w Krakowie. Niemcy zabrali lekarstwa, a manewrując samochodem przed domem, uszkodzili pompę wodociągową, co wiązało się ze stratą 10 000 złotych.

Trzecia i ostatnia rewizja w domu Stołyhwów odbyła się w styczniu 1945 roku. Dwaj polscy granatowi policjanci zakomunikowali, że na skutek donosu otrzymali od policji niemieckiej rozkaz, aby przeprowadzić rewizję i aresztować znalezionych w domu warszawiaków. Zaraz jednak zastrzegli, że są Polakami i nie chcą profesorowi ani jego gościom zrobić krzywdy, sporządzą więc protokół, że nie znaleźli w domu nic podejrzanego. Stołyhwo podziękował im za postawę, a po kilku dniach dostał wykradziony policji niemieckiej oryginał anonimowego donosu na niego, że sprzyja bolszewikom, przechowuje Żydów itp.<sup>101</sup>

Stołyhwo w podsumowaniu swoich przeżyć napisał, że wiele razy, prowadząc badania naukowe na przykład w puszczy brazylijskiej czy tajdze syberyjskiej, stykał

<sup>100</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 53–55; AUJ, sygn. S II 619, Życiorys Kazimierza Stołyhwy..., s. 10.

<sup>101</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 55–56; AUJ, sygn. S II 619, Życiorys Kazimierza Stołyhwy..., s. 10–11.

się z niebezpiecznymi sytuacjami i groźną naturą, ale dopiero wojenne przejścia uświadomiły mu, „że znacznie bezpieczniej jest mieć do czynienia z rozkiełznanym żywołem natury i z dziką rozjuszoną bestią aniżeli z obłąkanym, krwiożerczym i spotworniałym człowiekiem”<sup>102</sup>. Przyznał jednak, że czas ten wewnątrz go wzmocnił, ubogacił, a wszystkie przejawy dobroci i życzliwości, których doświadczył od wielu ludzi, spowodowały w nim wielką metamorfozę i otwarcie na człowieka, czego najlepszym świadectwem były rzesze gości odwiedzające regularnie Stołyhów w Przegorzałach<sup>103</sup>. Wśród krakowskich profesorów, którzy przeżyli obóz w Sachsenhausen, przetrwała opowieść, jakoby Stołyhwo miał zapytać łagrowego kata „czystej rasy nordyckiej”: „Jak to się dzieje, że w tak pięknym ciele mieści się takie bydło?”<sup>104</sup>. Biorąc pod uwagę obozowe warunki, historia ta wydaje się mało prawdopodobna, ale może stanowić pewnego rodzaju próbę oswojenia po latach piekła będącego udziałem krakowskich uczonych.

### POWOJENNE LOSY PROFESORA STOŁYHWY

Z początkiem 1945 roku Stołyhwo i jego asystenci zgłosili się na Uniwersytet, aby objąć swe uprzednie stanowiska. Stopniowo zabezpieczali mienie Zakładu Antropologii, ograbionego uprzednio przez Niemców. Profesor został kierownikiem Zakładu i rozpoczął pracę naukową i dydaktyczną, która odbywała się w trudnych warunkach w nieopalanym lokalu bez szyb w oknach. Jeszcze w 1945 roku Stołyhwę wybrano na członka korespondenta Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego PAU. Następnie został wiceprezesem Komisji Antropologicznej PAU oraz redaktorem „Prac i Materiałów Antropologicznych PAU”. Od 1951 roku był członkiem czynnym PAU. W 1946 roku otrzymał nominację na profesora zwyczajnego antropologii na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UJ. Pełnił też funkcję dziekana tegoż wydziału w roku akademickim 1946/1947. Później zrezygnował z tej godności, chcąc się poświęcić wyłącznie pracy naukowej.

W 1946 roku uczestniczył w zjeździe Rady Stałej Kongresów Międzynarodowych Antropologii i Etnologii w Oksfordzie i Londynie, a w Cambridge studiował zbiory antropologiczne. W 1948 roku przewodniczył sekcji antropologicznej podczas III Kongresu Nauk Antropologicznych i Etnologicznych w Brukseli. W 1949 roku wziął udział w XXIX Kongresie Międzynarodowych Amerykanistów w Nowym

<sup>102</sup> K. Stołyhwo, *W niewoli...*, s. 56.

<sup>103</sup> Ibidem, s. 57–58. Bratanica Stołyhwy dr med. Agnieszka Stołyhwo-Suchanek mówiła o wielkiej metamorfozie wuja. Wspominała: „Dawniej badacz naukowy w samotnej pracowni otoczony szkieletami ludzkimi sprzed wieków, opierający się na faktach dokumentalnych »szkiełka i oka«, najlepiej czuł się w samotni pracowni. Potem docenił wartość spraw niewymiernych – uczuć ludzkich – serdeczności – przyjaźni – życzliwości. Dom jego zapełnił się Przyjaciółmi, w gronie których Profesor był najszcześliwszy”. Zob. A. Stołyhwo-Suchanek, *Niezłomna postawa*, „Kultura” 1980, nr 37, s. 15.

<sup>104</sup> B. Jasicki, *Działalność naukowa Eugenii i Kazimierza Stołyhów na polu antropologii*, „Przeгляд Antropologiczny” 1978, t. 44, z. 1, s. 9.



Jorku. Po raz ostatni wystąpił za granicą w 1956 roku na V Międzynarodowym Kongresie Nauk Antropologicznych i Etnologicznych w Filadelfii.

W 1947 roku został członkiem korespondentem Towarzystwa Włoskiego Antropologii i Etnologii we Florencji. Od 1948 roku piastował godność wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Anatomicznego, a w 1949 roku został członkiem korespondentem Towarzystwa Antropologicznego Czesko-Słowackiego w Brnie.

W 1954 roku Stołyhwo otrzymał jeszcze od Ministra Szkolnictwa Wyższego stopień naukowy doktora nauk biologicznych. Z dniem 30 września 1960 roku przeszedł na emeryturę. Zmarł 28 czerwca 1966 roku w Krakowie, pochowano go na cmentarzu Salwatorskim. Został uhonorowany wieloma odznaczeniami: Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Orderem Legii Honorowej Republiki Francuskiej, Orderem Sztandaru Pracy I klasy, a pośmiertnie Krzyżem Oświęcimskim.

Liczba publikacji Stołyhwy obejmuje około 400 pozycji i dotyczy bardzo szerokiej problematyki, między innymi antropogenezy, rasogenezy, typologii antropologicznej, taksonomii form ludzkich itd. Trzeba podkreślić, że poglądy Stołyhwy, w odróżnieniu od zapatrywań wielu jego niemieckich kolegów, nigdy nie przybrały charakteru rasistowskiego. Trudno wskazać jeden główny nurt badawczy tego uniwersalnego i wszechstronnego uczonego. Był światowym autorytetem w zakresie antropogenezy – dowodził, że neandertalczyk stanowił jedynie pewien etap w rozwoju *Homo sapiens*, a nie odrębny gatunek człowieka. Publikował w kilku językach (polskim, francuskim, rosyjskim, niemieckim i angielskim). Jego prace wychodziły w kilkunastu krajach świata. Jako kontynuator prac profesora Juliana Talko-Hryniewicza uznawany jest za założyciela krakowskiej szkoły antropologii<sup>105</sup>.

## ZAKOŃCZENIE

W ostatnich latach profesor Kazimierz Stołyhwo żył już w trochę innym świecie, wracał do okresu dzieciństwa i pograżał się we wspomnieniach. Co prawda udało mu się zregenerować fizycznie po traumie obozu, ale jego układ nerwowy nie wrócił już do dawnej sprawności. Podobnie jak w przypadku wielu, którzy ocalili i przeżyli obóz koncentracyjny, można mówić u niego o „syndromie Auschwitz”. Choć mógł wcześniej opuścić Sachsenhausen, nie wykorzystał nadarzającej się okazji, co jest świadectwem wielkiego hartu ducha. Dlatego też przetrwanie warunków obozowych i ocalenie życia można traktować w przypadku Stołyhwy jako wielki wyczyn. Wonne losy profesora są też wymownym świadectwem martyrologii narodu polskiego.

Do końca życia pozostał człowiekiem niezwykle skromnym i prawego charakteru. Niech za zakończenie posłużą słowa więźnia Sachsenhausen i jednego z najwybitniejszych polskich literaturoznawców, profesora Stanisława Pigionia: „Na dnie poniżenia, w obliczu zewsząd czyhającej zagłady łatwo przejrzeć człowieka na wskroś

---

<sup>105</sup> Zob. przyp. 4.

i rozeznac się w jego wartości. Można wyróżnić, gdzie w tej szarej grudzie jest złoto, gdzie żelazo, a gdzie szlaka i pośledni żużel. Wielki to zysk życiowy – taka próba ognia<sup>106</sup>. Profesor Kazimierz Stołyhwo przeszedł tę próbę z niezwykłą odwagą i w czasach niegodnych potrafił zachować godność.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła archiwalne

- Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (AUJ)  
 sygn. KHUW–12 (Inwentarz akt Komisji do opracowania historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w czasie wojny 1939–1945)  
 sygn. S II 619, Stołyhwo Kazimierz (teczka osobowa)  
 sygn. WF II 121, Stołyhwo Kazimierz (teczka habilitacyjna)

### Źródła drukowane

- Gwiazdomorski J., *Wspomnienia z Sachsenhausen. Dzieje uwięzienia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego 6 XI 1939–9 II 1940*, Kraków 1975.  
 Konopczyński W., *Pod trupią główką (Sonderaktion Krakau)*, Warszawa 1982.  
 Kozłowiecki A., *Ucisk. Strapienie*, Kraków 2008.  
 Miodoński J., *Kilka wspomnień o Sonderaktion Krakau 1939*, „Przegląd Lekarski” 1963, nr 1a, s. 69–77.  
*Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1: 1939–1942, oprac. S. Płoski, et al., tłum. D. Dąbrowska, M. Tomala, Warszawa 1970.  
 Pigoń S., *Wspominki z obozu w Sachsenhausen (1939–1940)*, Warszawa 1966.  
*Podstępne uwięzienie Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej (6 IX 1939 r.). Dokumenty*, wybór i oprac. J. Buszko, I. Paczyńska, Kraków 1995.  
 Reicher M., *Wspomnienie o Kazimierzu i Eugenii Stołychwach*, „Folia Morphologica” 1970, t. XXIX, nr 2, s. 121–128.  
*Relacje pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego o ich losach osobistych i dziejach uczelni w czasie drugiej wojny światowej*, oprac. J. Michalewicz, Kraków 2006.  
*Sachsenhausen. Dokumente, Aussagen, Forschungsergebnisse und Erlebnisberichte über das ehemalige Konzentrationslager Sachsenhausen*, Berlin 1982.  
 Skowron S., *Wspomnienia z pobytu w Dachau. Organizacja pracy „naukowej” w obozie*, Kraków 1945.  
 Stołyhwo K., *W niewoli u NSDAP. Zestawienie biograficzne w okresie od 1 IX 1939–18 I 1945*, Kraków 1946.  
 Stołyhwo K., *Wspomnienia (fragmenty)*, „Przekrój” 1969, nr 1283, s. 5.  
 Stołyhwo-Suchanek A., *Niezłomna postawa*, „Kultura” 1980, nr 37, s. 15.

<sup>106</sup> S. Pigoń, op. cit., s. 64.

Urbańczyk S., *Za kolczastym drutem. Sachsenhausen – Dachau*, Kraków 2014.  
 Wolski J., *Kraków przede wszystkim*, Kraków 2004.

### Opracowania

- Bolewski A., *Akademia Górnicza w obozach koncentracyjnych* [w:] *Z dziejów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w latach 1919–1967*, Kraków 1970, s. 104–130.
- Bolewski A., Pierzchała H., *Losy polskich pracowników nauki w latach 1939–1945. Straty osobowe*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989.
- Bolewski A., Pierzchała H., *Martyrologia profesorów Akademii Górniczej w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych*, Kraków 1985.
- Buszko J., *Akcja solidarnościowa na rzecz profesorów krakowskich aresztowanych w ramach tzw. Sonderaktion Krakau*, „Studia Historyczne” 1981, z. 3, s. 441–470.
- Dzierżykraj-Rogalski T., *Antropologia* [w:] *Zarys dziejów nauk przyrodniczych w Polsce*, red. K. Maślankiewicz, Warszawa 1983, s. 617–648.
- Gawęda S., *Straty wojenne Uniwersytetu Jagiellońskiego i stan powstały na wiosnę 1945 roku*, ZNUJ, „Prace Historyczne” 1974, z. 47, s. 9–19.
- Gawęda S., *Uniwersytet Jagielloński w okresie II wojny światowej*, Kraków–Wrocław 1986.
- Hulewicz J., *Wydawnictwa Śląskie Polskiej Akademii Umiejętności* [w:] *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952. Nauki Humanistyczne i Społeczne. Materiały Sesji Jubileuszowej*. Kraków, 3–4 V 1973, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 47–71.
- Jasicki B., *Działalność naukowa Eugenii i Kazimierza Stołyhów na polu antropologii*, „Przegląd Antropologiczny” 1978, t. 44, z. 1, s. 3–13.
- Jasicki B., *Sto lat antropologii polskiej 1856–1956. Ośrodek krakowski w latach 1908–1956*, „Materiały i Prace Antropologiczne” 1957, nr 33, s. 5–61.
- Kaczanowski K., Guratowska M., *Z życia nauki i z życia Towarzystwa: Kazimierz Stołyhwo (1880–1966) – w 40. rocznicę śmierci*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 2006, t. 69, s. 46–53.
- Konopczyński W., *Jak to się stało, żeśmy ocaleli?*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 138, s. 2–3.
- Kosiński J., *Niemieckie obozy koncentracyjne i ich filie*, oprac. W. Sobczyk, Stephanskirchen 1999.
- Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego za okres wojny 1939–1945 oraz za rok akademicki 1945*, red. H. Barycz, Kraków 1946.
- Krzyżanowski W., *Uniwersytet Jagielloński w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen*, „Studia Historyczne” 1969, z. 4, s. 533–560.
- Łopata K., *Karol Dziewoński (1876–1943). Chemik organik* [w:] *Złota Księga Wydziału Chemii*, t. 1, red. E. Szczepaniec-Cięciak, Kraków 2000, s. 213–219.
- Ne cedat Academia. *Kartki z dziejów tajnego nauczania w Uniwersytecie Jagiellońskim 1939–1945*, oprac. M. i A. Zarębowie, Kraków 1975.
- Paczyńska I., *Aktion gegen Universitäts-Professoren (Kraków, 6 listopada 1939 roku) i okupacyjne losy aresztowanych*, Kraków 2019.
- Paczyńska I., *Bezpośredni sprawcy*, „Alma Mater” 2004, nr 64, s. 18–19.
- Paczyńska I., *O uwolnienie uczonych*, „Alma Mater” 2015, nr 179, s. 58–90.

- Pierzchała H., *Mechanizmy eksterminacji krakowskich uczonych w „Akcji Specjalnej Kraków” – „Sonderaktion Krakau” 1939–1945*, Kraków 2007.
- Pierzchała K., *Pomocne dłonie Europejczyków (1939–1944)*, Kraków 2005.
- Sachsenhausen. Księga pamiątkowa II Krajowego Zjazdu b. więźniów politycznych obozu koncentracyjnego w dniach 5 i 6 listopada 1964 r.*, red. V. Frančič, Kraków 1966.
- Semkowiczowa J., *Władysław Semkowicz w Sachsenhausen 1939–1940*, „Studia Historyczne” 1969, z. 4, s. 561–602.
- Sroka S., *Stołyhwo Kazimierz* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 44/1, z. 181, Warszawa–Kraków 2007.
- Szafer W., *Botanika w Krakowie w okresie wojny 1939–1945*, Kraków 1959.
- Śródka A., *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. 4: S–Ż, Warszawa 1998.
- Wardzyńska M., *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenzaktion*, Warszawa 2009.
- Wolański N., *Jubileusz pracy naukowej wybitnego polskiego antropologa*, „Problemy” 1957, nr 5, s. 372–373.
- Wrzosek A., *Bibliografia antropologii polskiej do roku 1955 włącznie. Bibliografia abecedowa i przedmiotowa*, t. 1, Wrocław 1959.
- Wyrok na Uniwersytet Jagielloński*, red. L. Hajdukiewicz, Kraków 1989.
- Zaborowski J., Poznański S., *Sonderaktion Krakau. W dwudziestą piątą rocznicę 6 listopada 1939*, Warszawa 1964.